Nr. 4. Kraków, Niedziela 4 Stycznia 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt „Nadesłane“ po **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Nowy pomiar Krakowa.

W poniedziałkowym numerze naszego pisma, zwróciliśmy uwagę naszych czytelników na artykuł p. Wdowiszewskiego, zamieszczony w *Czasopiśmie Tow. technicznego krakowskiego*. Ze względu na wagę sprawy, przytaczamy go dziś w brzmieniu dosłownem:

Czterdzieści lat upływa, jak w celu regulacji podatku gruntowego, dokonanym został przez rząd pomiar miasta Krakowa i wydaną została mapa, w podziałce 1: 1440, integralną część tego pomiaru stanowiąca. Od czterdziestu lat służy ona za podstawę wymiaru podatków, uzupełniana od czasu do czasu przez urząd ewidencyjny; jest składową częścią miejskich ksiąg hypotecznych i stanowi publiczny dokument, na zasadzie którego odbywają się tranzakcje o sprzedaż i kupno realności. Tak strony prywatne jak władze, używają mapy tej przy wszystkich czynnościach w przeświadczeniu, że jest ona dokładnym obrazem rzeczywistego stanu rzeczy na gruncie i bardzo często orzeczenia swoje wydają, polegając na jej dokładności i na charakterze urzędowym, jaki posiada.

Dopiero w ostatniem dziesięcioleciu, gdy ruch zamienny gruntów przybrał w Krakowie nieznane dawniej rozmiary; gdy ruch budowlany wzmógł się nadspodziewanie, a Reprezentacja gminna, zmuszoną była, w naturalnym biegu rzeczy, pomyśleć o przeprowadzeniu regulacji bardzo wielu ulic i placów; gdy cena gruntów, od czasu pomiaru, w dziesięćkroć się podniosła i popyt za niemi wzrósł niepomiernie, słyszeć się dały coraz częstsze głosy, że mapa katastralna Krakowa okazuje się błędną; że dodatkowe wniesienia poddziałów gruntowych są wykonane nieprawidłowo; że położenie wielu ulic i posiadłości wrysowane jest fałszywie; że dokładność mapy w szczegółach jest nader niedostateczną — i że obecnie przy wysokiej cenie gruntów, ani podziałka, ani sposób wykonania mapy, interesów publicznych i prywatnych zadowolić i zabezpieczyć nie jest w stanie.

Ktokolwiek z techników miał sposobność bliżej zapoznać się z obowiązującą mapą katastralną dla Krakowa, czy to przy sposobności parcelowania gruntów, czy przy wykonywaniu projektów regulacji starych ulic lub zakładaniu nowych, przyznać musi, że głosy podające w wątpliwość wartość mapy katastralnej z r. 1850, nie są pozbawione słuszności; musiał przyjść do przekonania, że w danych obecnie stosunkach, mapa ta jest bezwarunkowo niedostateczną i z każdym dniem ubywa jej na pożyteczności.

Dziwić się temu nie można.

Już sama metoda wykonania pomiaru w r. 1850, a była nią metoda graficzna stolikowego pomiaru, zastósowana do gruntów drogich, mocno na kawałeczki rozparcelowanych i ściśle skupionych, nie dawała pożądanej w takich razach dokładności. Granice koniecznego a dozwolonego wówczas błędu pomiarowego, w stosunku do zwiększonej obecnie ceny gruntów, stały się dziś niemożliwemi; to co przed 40 laty, przy zastósowaniu graficznej metody pomiaru, mogło stanowić granicę błędu, jest dziś znacznem tego błędu przekroczeniem, a dotkliwość jego wzrasta w miarę, jak podnosi się cena gruntu. Gdy się nadto zważy, że od r. 1850 Kraków tak co do ludności, jak co do przestrzennego rozsiedlenia się urósł w dwójnasób, przy zachowaniu tychże samych granic, pojąć łatwo, jak olbrzymie zmiany nastąpiły w położeniu pojedynczych realności, w wymiarze parcel, w zabudowaniach, w liczbie ulic nowych i jak wielka zachodzi różnica między planem miasta z r. 1850 a planem z r. 1890. Dopełnienia czynione na mapie z r. 1850, wprowadziły w nią samą taki chaos, takie mnóstwo skreśleń i poprawek, że dla samego urzędu ewidencyjnego wyznanie się w tych przeróbkach staje się z każdym dniem trudniejszem; pierwotne niedokładności pomiaru występują przy poddziałach, parcelacjach, przy wrysowywaniu ulic i budynków, coraz jaskrawiej i doszło już do tego, że przy regulacjach ulic, przedsiębranych przez gminę, na mapie katastralnej oprzeć się nie można, i trzeba od wypadku do wypadku przedsiębrać nowe szczegółowe pomiary i poprawiać stan mapy katastralnej według istotnego stanu rzeczy na gruncie. A z każdym dniem będzie gorzej i w chwili, gdy gmina pomyśli o wypracowaniu szczegółowego planu regulacji miasta, planu nie doryweczo skreślonego, ale gruntownie i umiejętnie obmyślanego, pokaże się, że Kraków, dokładnej mapy nie posiada, i że wykonanie porządnego planu regulacji będzie niemożebnem.

Temu koniecznie zaradzić trzeba. W interesie władz rządowych: politycznych, sądowych i skarbowych; w interesie autonomicznej władzy miejskiej; w interesie instytucyj bankowych, udzielających pożyczek na realności miejskie; wreszcie w interesie samych właścicieli gruntów leży, aby postarać się o wykonanie nowego pomiaru miasta Krakowa; pomiaru, któryby dawał rękojmię dokładności, będąc wykonanym na podstawie metody, jaką obecny stan umiejętności technicznych za najodpowiedniejszą uznaje.

Metodą taką jest trygonometryczne i poligonometryczne zdjęcie, stosowane także w państwie austrjackiem do nowych pomiarów, — a objęte instrukcją wydaną w roku 1887 przez Wysoki rząd p. t.: „Instruction zur Ausführung der trigonometrischen und polygonometrischen Vermessungen behufs Herstellung neuer Pläne für die Zwecke des Grundsteuer-Katasters“.

Zastósowanie tej metody do pomiaru miast odbywa się właśnie w Salcburgu, który pierwszy z miast austrjackich postarał się o nowy pomiar; za jego przykładem poszedł Grac w Styrji, Pilzno w Czechach i Pola w Istrji.

Salcburg, miasto liczące 30 000 mieszkańców, po zniesieniu wałów fortecznych ujrzało się w konieczności wypracowania planu regulacji miasta, a gdy się okazało, że użycie w tym celu map katastralnych z r. 1848, z powodu ich niedokładności i błędów jest niemożebne, wniosło przez krajową dyrekcyę skarbu, do ministerstwa skarbu, w marcu 1888 r. podanie o zarządzenie nowego pomiaru miasta. Ministerstwo w czerwcu tegoż roku dało odpowiedź, że gotowem jest wykonać taki pomiar na podstawie instrukcji z roku 1887 pod następującemi warunkami: Gmina miasta Salcburga zobowiąże się dawać w każdym dniu roboty pomiarowej po 4 robotników; dostarczyć lokalu na bióro dla geometry; materjałów pomiarowych jakoto: sygnałów, tyk, palików etc. i przyczynić się do kosztów dyjet urzędnika pomiarowego kwotą 1.200 złr.

W zamian za to gmina Salcburga otrzyma bezpłatnie litograficzny oddruk planu na trwałym papierze w podziałce 1: 1250; cały oryginalny operat pomiarowy wraz z protokółem parcel udzielonym zostanie gminie na przeciąg 6 tygodni, aby dla siebie kopje i odpisy sporządzić mogła; wszystkie punkta sieci trygonometrycznej i polygonowej zostaną co do wysokości oznaczone, aby do nich szczegółową niwelację miasta nawiązać można.

Gmina Salcburga zgodziła się jeszcze tegoż samego miesiąca na podane przez rząd warunki i od roku 1888 pomiar jest w toku ku wielkiemu zadowoleniu gminy.

W Gracu poruszył sprawę nowego pomiaru miasta tamtejszy Sąd krajowy w memorjale, wystósowanym do Rady miejskiej, w którym zwraca uwagę na niedostatki mapy katastralnej i na korzyści, jakieby dla ludności wypłynęły z wykonania nowego pomiaru. Rada miejska przyjęła bardzo życzliwie myśl Sądu krajowego i wdała się z ministerstwem skarbu w pertraktacje.

Ponieważ pokazało się, że koszta pomiaru miasta tak wielkiego, jak Grac, będą bardzo znaczne, bo około 60.000 złr. wynosić muszą, przeto, aby rządowi ułatwić zadanie, a dla siebie przyspieszyć sprawę, zdecydowano w Gracu, że Rada miejska przyczyni się do pokrycia kosztów sumą 4.000 złr., miejska kasa Oszczędności da ze swego funduszu rezerwowego sumę 3 000 złr, zaś krajowa styryjska kasa Oszczędności ofiaruje ze swej strony kwotę 3.000 złr., czyli że Grac dopomoże do pomiaru gotówką 10.000 złr. Ministerstwo skarbu w marcu 1890 roku oświadczyło, że gotowem jest przyjąć propozycje miasta i zarządzić nowy pomiar, jeżeli miasto Grac da skarbowi obiecane 10.000 złr. w 5-ciu równych rocznych ratach, materjały pomiarowe, bióro dla urzędników pomiarowych i pomocników potrzebnych, podobnie jak w Salcburgu. Natomiast otrzyma Grac: 10 egzemplarzy drukowanej litograficznie mapy na trwałym papierze, w podziałce 1: 625; operat pomiarowy i protokół parcel do użytku na dwa miesiące dla porobienia kopij i odpisów; oznaczenie wysokości wszystkich punktów trygonometrycznej i polygonowej sieci; interwencją urzędników pomiarowych w razie, gdyby gmina pertraktowała z sąsiedniemi gminami o zmianę granic swoich. Pomiar ma potrwać 6 lat. Gdy Rada m. w lipcu 1890 na podane warunki zgodziła się, ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości w październiku 1890 r. pomiar Gracu zadecydowało i tenże rozpocznie się w maju bieżącego roku.

Podobnie postąpiły gminy Pilzna i Poli; podobnie może i powinien Kraków postąpić, i sądzimy, że świetna Rada miasta rozważywszy istotną potrzebę nowego pomiaru i korzyści, jakieby z niego tak dla Reprezentacji Gminy, jakoteż dla ogółu mieszkańców miasta wynikły, zgłosi się za pośrednictwem krajowej dyrekcji skarbu do ministerstwa skarbu z żądaniem nowego pomiaru miasta; zwróci tamże z zapytaniem, jaką sumą miałaby się do kosztów pomiaru i wykonania mapy na skalę 1: 625 przyczynić i co w zamian otrzymać może.

Gmina nasza nie jest bogata; oszczędność jest jej obowiązkiem; to też JEksc. pan minister skarbu Dr. Dunajewski, z pewnością uwzględnić zechce położenie gminy i ograniczy wymagania wysokiego rządu do możliwego minimum – jeśli o to reprezentacja gminy przez umyślną deputację poprosi.

Poruszyliśmy sprawę ważną i doniosłego dla miasta znaczenia w nadziei, że świetna Rada miasta przez przyprowadzenie do skutku nowego pomiaru, zechce dać dowód troskliwości i dbałości o dobro starego naszego grodu.

Z KRAJU

C. k. Rada szkolna krajowa, na posiedzeniu, odbytem dnia 30 grudnia 1890 uchwaliła: 1) rozpisać konkurs przy ruskich paralelkach w gimnazjum przemyskiem na dwie posady filologji, na jedną posadę historji powszechnej, i na jedną posadę katechety; 2) przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne c. k. inspektora szkolnego, dr. Seweryna Dniestrzańskiego, zatwierdzając odnośne wnioski; aprobować „Arytmetykę“ na klasy: pierwszą i drugą szkół średnich, wydanie 3-cie, profesora Władysława Zajączkowskiego; 3) przyjąć do wiadomości uchwałę sejmową, w sprawie reorganizacji sześcio-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej w Kołomyji, i 5) cztero-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej w Jaśle, na szkoły wydziałowe, połączone ze szkołami pospolitemi i kursami uzupełniającemi; 6) przekształcić szkołę etatową w Łodygowicach, powiatu Żywiec, na dwu-klasową; 7) wyłączyć gminę Honiatycze z zakresu szkoły ludowej w Werbiżu, powiatu Rudki i zorganizować tam osobną szkołę filjalną; 8) zorganizować szkoły filjalne w Malcu, powiatu Biała; i 9) w Głodyszowie, powiatu Gorlice; 10) przenieść profesorów gimnazjalnych: Andrzeja Niebieszczańskiego, z Brzeżan do Stryja, a Jana Warchoła ze Stryja do Brzeżan; 11) udzielić Katarzynie Smidowicz, kierującej nauczycielce szkoły ludowej w Żywcu, sześciomiesięcznego urlopu; 12) zezwolić Karolowi Fuczekowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Putiatynie, na pełnienie funkcji pisarza gminnego przez rok jeden; 13) przyjąć do wiadomości reskrypt pana ministra, posuwający do ósmej klasy rangi profesorów: Aleksandra Barwińskiego, dra Jana Jachno, Łucjana Tatomira i dr. Józefa Żulińskiego; 14) zamianować księdza Bronisława Wojaczyńskiego pomocnikiem katechety w gimnazjum w Jaśle; 15) posunąć na stopień płacy 900 złr. w szkołach ludowych we Lwowie, Kamilę Sichulską, Paulinę Meyerównę, Teofilę Seyssównę, Wandę Zygadłowicz, Zygmunta Łuszczyńskiego, Krystynę Paklerską, Bronisława Chmurowicza, Eufrozynę Wasilko, Sabinę Byliniankę i Antoniego Lewaka; 16) zamianować Wacława Berezowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łowczycach, Teofilę Berezowską w Rudzie, Jana Kantego Tatary w Grzechyni, Weronikę Kaczównę w Jaworniku, Franciszka Kucika w Głogoczowie, Marcelego Nowakowskiego kierującym nauczycielem dwu klasowej szkoły w Bołszowcu i Eleonorę Kostórkiewiczównę stałą młodszą nauczycielką trzyklasowej szkoły ludowej w Ciężkowicach.

Nowy wydział „Narodnej Rady“ ukonstytuował się we wtorek wieczorem, wybierając zastępcą prezesa dra Konst. Lewickiego, sekretarzem sędziego Antoniego Dolnickiego, a kasjerem ks. Aleksandra Stefanowicza. Następnie uchwalił wydział jednogłośnie złożyć serdeczną podziękę dr. Aleksandrowi Ogonowskiemu, byłemu prezesowi Towarzystwa, za jego długoletnie kierownictwo pracami Towarzystwa i za trudy podjęte około jego dobra. Uchwałę tę wpisano do protokołu, a nadto wybrał wydział deputację, złożoną z prof. Romańczuka i dr. Sawczaka, która prof. Ogonowskiego ustnie powiadomi o tej uchwale wydziału i będzie go prosić, aby i nadal zechciał popierać prace Towarzystwa

Wieliczka 2 stycznia 1891.

Dnia 31 grudnia z. r. urządziło tutejsze Towarzystwo śpiewu „Wieczornicę“, z której czysty dochód przeznaczono na pomnik Mickiewicza w parku wielickim.

We wspaniale, przez p. Franciszka Włodarczyka, górmistrza salinarnego, udekorowanej sali teatralnej, przy licznym współudziale miejscowej publiczności, wykonano następujący program:

O godzinie 12 przedstawiono obraz z żywych osób w dwóch częściach, pomysłu p. Romana Dzieślewskiego, inżyniera salinarnego. Pożegnanie starego i przywitanie Nowego Roku. Wykonanie chórów pod dyrekcją niezmordowanego p. Teodora Popiołka, muzyki salinarnej, pod przewodnictwem p. Kuczery, kapelmistrza salinarnego i obraz z żywych osób, oświetlony ogniem bengalskim, wypadły znakomicie, czego dowodem huczne oklaski i powtarzanie prawie wszystkich utworów.

Podnosząc rzeczywiste zasługi Sz. Komitetu, z przykrością zaznaczyć wypada, że ogrzanie sali pozostawiło wiele do życzenia, co jednak wobec wielkich mrozów da się usprawiedliwić.

Lisko 1 stycznia.

Przy przeprowadzonym na dniu 30 grudnia z. r. uzupełniającym wyborze 1 członka Rady powiatowej z grupy większych posiadłości, wybrany został jednogłośnie p. Stanisław Czerkawski, właściciel dóbr Bazmikowa górna

Staraniem nauczycielstwa tutejszego odbyło się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przedstawienie „Jasełek“, oratorjum ludowego w 6 oddziałach. Dochód z przedstawienia przeznaczony był na wsparcia dla ubogiej dziatwy szkolnej. Piękny cel i ciekawość zobaczenia małych artystów dramatycznych w osobach dzieci szkolnych, zgromadziły liczną publiczność, którą obszerna sala kasynowa ledwie pomieścić mogła. Przedstawienie wypadło wybornie. Młodziutkim artystom nie szczędzono zasłużonych oklasków, któremi zniewolono ich do powtórzenia kilku choralnych śpiewów. Muzyką i śpiewem kierował z po za sceny ks. Michał Puhalik, katecheta szkolny, sam muzyk. Na ten sam cel odbędzie się dziś i w święto Trzech Króli przedstawienie „Jasełek“ i jak się spodziewamy nie braknie na widzach.

Cudem prawie ocalał pewien robotnik, zatrudniony przy kopalni studni w Lutowiskach. W głębi 13 metrowej przebywał przez 18 godzin Ustawione już cembrzyny w studni rozsunęły się, a spadając w głębią tak szczęśliwie ułożyły się, że ukrytego mimowoli pod niemi robotnika wcale nie uszkodziły, acz nie pozwoliły mu wydobyć się na powierzchnię. Po 18-godzinnem podziemnem życiu, został po usunięciu cembrzyn wydobyty na powierzchnią wcale nieuszkodzony, tylko wycieńczony z sił ze strachu, chłodu i głodu.

KURJER LWOWSKI

* U hr. Romana Potockiego w dobrach pod Lwowem, odbyło się ubiegłej soboty polowanie, na które przybył Arcyks Leopold Salwator.

* W poniedziałek, dnia 29 grudnia odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego posiedzenie Wydziału lwowskiego Tow. wyścigów, na którem delegaci Towarzystwa krakowskiego, pp. hr. Roman Potocki, Józef hr Potocki i Zygmunt hr. Cieszkowski przedstawili powody, dla których wobec terminu wyścigów warszawskich, trwających aż do 25 czerwca, pierwotny termin wyścigów krakowskich odroczony być musiał do 28 i 30 czerwca. Uznając słuszność tych powodów, Wydział Tow. lwowskiego, aby uniknąć wszelkiej możliwej kolizji terminów, oznaczył dla swoich wyścigów datę 14 czerwca. Wobec tego pomyślnego wyniku wspólnego porozumienia, program pierwszych wyścigów krakowskich, ostatecznie zestawiony przez komisję, złożoną z pp. Józefa hr. Potockiego, pułkownika Polko, hr. Jana Tarnowskiego (z Chorzelowa), Stanisława Wotowskiego i Stefana hr Zamoyskiego, ogłoszony wkrótce zostanie po oficjalnem zatwierdzeniu przez Jockey-Club wiedeński. Największa nagroda, wynosząca 4000 złr. dla ogierów i klaczy 3-letnich i starszych wszystkich krajów, będzie nosiła nazwę nagrody Wawelu. Nagroda miasta Krakowa 1000 złr. z dodatkiem od Towarzystwa 500 złr dla drugiego konia przeznaczoną została na Handicap biegu z przeszkodami. Inne nagrody, jak Wandy, Krakusa, nagroda obywateli m. Krakowa, rękodzielników i prezesowska, wynosić mają od 1000—2000 złr.

* Na dochód „Tow. wzaj. pomocy nauczycieli miejskich szkół ludowych“, odbędzie się dziś odczyt prof. Próchnickiego: „O Makbecie“.

* Ks. Biskup Hryniewiecki powrócił z Dźwiniaczki, na kilka dni do Lwowa, i zamieszkał u OO. Jezuitów.

* Gr. kat. duchowieństwo dekanatu narajowskiego, wysłać ma niebawem do JE. ks. metropolity adres dziękczynny za jego przemowę w Sejmie.

* W piątek objął urzędowanie nowy dyrektor banku hipotecznego, dr. Alojzy Rybicki, któremu przedstawili się wszyscy urzędnicy Zakładu w wielkiej sali nadzorczej. Dra Rybickiego wprowadził wiceprezydent dr. Czajkowski, poczem w imieniu urzędników przemówił, witając nowego dyrektora, sekretarz dr. Edwin Herszmann. W odpowiedzi swej dr. Rybicki zapewnił swych nowych podwładnych o swej życzliwości dla nich, i zakończył przemówienie serdecznem życzeniem szczęśliwego nowego roku.

* „Czer. Ruś“ uległa onegdaj podwójnej konfiskacie: za artykuł prof. Świstuna, wymierzony przeciw programowi Romańczuka i za hymn pochwalny ze stryjskiego, dla p. Antoniewicza.

* P. Wł. Bełza objął po ustąpieniu p. Z. Onyszkiewicza nietylko funkcje naczelnego kierownika wydawnictw ludowych, ale i czynności sekretarza Zakładu im. Ossolińskich.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Do „Gaz. lwow.“ donoszą, że dnia 29 grudnia r. z., wybuchł z niewiadomej dotychczas przyczyny pożar w dwóch szybach kopalni naftowych borysławskich, na niwie zwanej „Duczki“, mianowicie w szybach nr. 1519 i 1520, należących do Leiby Kopla. Pożar wybuchł po godzinie 3 po południu, w którym to czasie spostrzeżono wydobywający się z podziemia dym tak silny, że przystęp do wnętrza szybów był wprost niemożliwy. W podziemiu, w chwili wybuchu ognia, było zatrudnionych czterech górników, o których wyratowaniu niestety i mowy być nie mogło, z powodu, że gwałtowny, duszący dym, bronił wstępu do szybów. Po dwóch godzinach zaczął się ogień wydobywać na powierzchnię ziemi. Obecny na miejscu katastrofy inspektor kopalni zarządził przeto przysypanie szybów, z których dym i ogień wybuchały, i w ten sposób zapobiegł dalszemu szerzeniu się pożaru, który mógł był przerzucić się na sąsiednie kopalnie i okoliczne budynki. Organa policji kopalnianej zarządziły zaraz w pierwszej chwili wydobycie ludzi pracujących w pobliskich szybach, pożarem zagrożonych. Około godziny 6 wieczorem, nie istniało już żadne dalsze niebezpieczeństwo, ogień został zlokalizowany, mimo to jednak nie zezwolono na otwarcie okolicznych szybów, póki nie będzie pewności, że ogień w podziemiu wygasł doszczętnie. Zamknięcie to szybów potrwa kilka dni.

* Dr. Henryk Rosenbusch (Senior) otworzył kancelarję adwokacką w Drohobyczu.

* Pomiędzy Sądową Wisznią a Chorośnicą, pękła wskutek silnego mrozu, obręcz koła u wozu pocztowego przy pociągu Nr. 4. Uszkodzenie to spostrzeżono dość wcześnie, i zatrzymano pociąg zapomocą hamulca parowego. Dopiero po dokładnem zbadaniu przestrzeni, puszczono już bez dalszego wypadku pociąg ten w ruch, wskutek czego tak pociąg Nr. 4, jakoteż pociąg Nr. 5, który w tym czasie musiał być wstrzymany w Chorośnicy, miał przeszło godzinę spóźnienia. Oprócz tego zajścia, wypadku innego nie było, — z podróżnych ani też ze służby nie doznał nikt uszkodzenia.

NOMINACJE.

* W uznaniu gorliwej i pożytecznej działalności przy zakładaniu ksiąg gruntowych, nadał cesarz radcom sądu krajowego Leonowi Ramultowi w Jaśle, i Bol. Dzianottowi w Rzeszowie krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa; a adjunktom sądów pow. Ludw. Drzygiewiczowi w Skawinie, i Winc. Łobosowi w Brzesku, złote krzyże zasługi z koroną.

Z Królestwa

Od czasu uśmierzenia powstania 1863 roku i ogłoszenia ukazu o zniesieniu poddaństwa, rząd rosyjski z troskliwością dość podejrzaną, zajął się naszym włościaninem i gdziekolwiek tylko mógł uszczuplić własność obywatela na korzyść chłopa, robił wszystko, aby owemi dobrodziejstwami z cudzej kieszeni, przywiązać do osoby cesarza cały lud wiejski i zarazem wytworzyć ważny czynnik, przeciwko szlachcie i mieszczaństwu, w razie jakichś rozruchów. Humanitarność owa, nie przyniosła jednak wielkich korzyści, bo chociaż chłop brał wszystko co mu dali, od chwili, gdy mu zwiększono podatki, stracił całą sympatję do kozaków i strażników ziemskich i w gruncie duszy serdecznie nienawidzi Moskali.

W ostatnich czasach znów dostąpił wielkiej łaski monarszej, bo *Prawitielstwennyj Wiestnik* ogłasza nowy ukaz, zezwalający włościanom w Królestwie Polskiem na dzierżawienie gruntów rządowych, bez składania kaucji, a przytem z wolnej ręki i to po cenie bardzo zniżonej. Następnie wolno im nabywać drzewo w lasach rządowych, w mniejszych partjach. Uczynność ta rozciągniętą została także na mniej zamożnych mieszczan, zaliczonych do kategorji rolników i nieposiadających prawa serwitutów.

Swoją drogą rząd nic nie wykłada ze swojej kieszeni i owe ulgi dla stanu włościańskiego pochodzą z funduszów skonfiskowanych i z dochodu majątków, tak licznie pozabieranych naszej szlachcie w przeciągu ostatnich lat sześćdziesięciu.

Na szlaku wyzysku.

(Dokończenie).

Brzegi Brazylji dały się widzieć przed piątą rano dwudziestego szóstego listopada: są to łańcuchy gór nadmorskich, pokrytych lasami palm, magnolij i t. p.

Parowiec „Strasburg“, który z 1,000-em polskich emigrantów wyjechał na 10 dni przed naszym odjazdem z Bremerhaven, tak różnemi przygodami trapiony był na oceanie, że dopiero razem z nami wjechał do portu Rio de Janeiro.

Piękny to port naturalny otoczony dokoła górami skalistemi, zapełniony lasem masztów i kominów okrętów parowych! Oko nie wie, gdzie się dłużej zatrzymać, czy na tych skałach o dziwnych kształtach, czy na mieście malowniczo rozłożonem na trzech górach, czy na zielonej płaszczyźnie wód, po której, wśród olbrzymich statków, z flagami wszystkich narodów świata, uwija się mnóstwo drobnych czółen żaglowych, parowych i wiosłowych.

Zdziwienie naszych emigrantów było niemałe; bo nikt nie czeka, nie spieszy, aby ich przyjąć; wśród tego wielkiego ruchu nikt na nich nie zwrócił uwagi. Rozpoczęły się biurokratyczne formalności ze strony urzędników celnych, później urzędników sanitarnych, a wreszcie wjechała brazyljańska inspekcja emigracyjna.

„München“ zdał swój towar na papierze, lecz trzy dni z emigrantami stać się musi w porcie, bo wszystkie domy schronienia dla emigrantów są przepełnione i trzeba dopiero miejsce dla nich znaleźć; biwakują oni na tak zwanych wyspach „emigranckich“, zwłaszcza na wyspie „Kwiatów“, gdzie przed niedawnemi czasy były targi na niewolników.

28 go piszę tę korespondencję, jako dokończenie krótkiego sprawozdania z podróży na parowcu.

Mała barka żaglowa przywiozła mię przed 20 tu godzinami do Rio Janeiro i jestem teraz od okrętu o trzy godziny podróży oddalony.

Ponieważ zamierzam zwiedzić kolonje polskie w Brazylji, przeto szukam stosunków. Miałem od was list do p. San Angelady, lecz ten wyjechał do Valpoarais.

Charakter miast jest nader oryginalny, ludzie zupełnie inni niż u nas: zajmują się sobą tylko, ruch bardzo wielki i do późnej nocy, a upały straszne. Rio de Janeiro jest tak kosztowne miasto, jak chyba żadne inne na świecie!

Przed chwilą powróciłem od p. Ferreira da Araujo, redaktora jednej z dziesięciu wychodzących tu gazet politycznych (*Gazeta de Noticias*): przedstawiłem mu się i powiedziałem, że mam zamiar zbadać stosunki i warunki bytu emigrantów polskich w Brazylji. Od niego dostałem kartę polecającą do p. wicehrabiego do Paunay, który jest wiceprezydentem do spraw emigracji i kolonizacji; otrzymałem od tego ostatniego *rendez vous* na jutro między 10 a 12 rano, jako dziennikarz z Warszawy.

Oprócz tego pan Franklin Alvares Junor ma mię jutro o 1 po południu przedstawić samemu ministrowi, abym dostał urzędowe pozwolenie na ową podróż po stanach Brazylji.

Wyjeżdżam jutro z Rio Janeiro; jadę do prowincji Santa Catharina, a ztamtąd do Parany: podróż ogromna, razem wziąwszy, więcej niż dwa razy do Londynu tam i nazad.

W owych prowincjach zwiedzę polskie kolonje, do których zebrałem potrzebne adresy w biurze emigracji.

Z wicehrabią de Paunay miałem długie dosyć posiedzenie i rozmowę o emigracji; ale tego na razie nie opisuję.

W biurze emigracji udzielono mi map pomiarowych i nazwisk, gdzie mieszkają Polacy. Inspektorjat zaś rządowy daje mi kartę polecającą, abym znalazł odpowiednie traktowanie; nie uwierzycie ile te rzeczy kosztują trudu i zachodu przy słońcu, które pali jak piekło.

Do Santa Catharina wyjeżdżam za godzinę z 1,000 wychodźców.

Chór mikrobów.

W powietrznych przestrzeniach płyniemy bezdennych,
W słonecznych promieniach się kąpiem płomiennych,
I w srebrnym potoku pląsamy o zmroku,
Gdy księżyc swe światło rozlewa.

Gdy wicher powionie łagodnym poświstem
Na swojem nas łonie kołysze falistem:
W ocean ponury nurzym się, na góry
Wstępujem, czepiamy się drzewa.

Gdy piorun rozświeci niebiosy ogniście,
W obłoków zamieci wirujem, jak liście,
W szalonym zawrocie w drgającej pogrzmocie
Sfer fali krążymy wraz z echem.

Siadamy na kwiatach — motylach tych ziemi —
Na róży szkarłatach z listkami wonnemi,
Na maku-koralu narcyzie-opalu —
I człowiek śmierć wciąga z oddechem.

I lotne motyle — te kwiaty przestworów —
W skrzydełek swych pyle tęczowych kolorów,
Bujając w zawody nad kwietne ogrody,
Nas niosą złowróżbne zarazą.

Zniszczenia potęga w straszliwym obłędzie,
Gdzie życia zasięga, rozsiała nas wszędzie:
Bój tocząc zwycięzki szerzymy w krąg klęski
Straszniejsze, niż krwawe żelazo.

Gdzie wkroczym, zwiastuny okrutne żałoby,
Tka boleść całuny i rozpacz na groby
Wstępuje pobladła i martwych widziadła
Tęsknota odgrzebie w kurhanie.

I może epoka powróci przedwieczna,
Gdy lśniąca z wysoka źrenica słoneczna
Do czynu już ludzi co rano nie zbudzi —
Zło z dobrem bój toczyć ustanie...

Kazimierz Tet

Z różnych sfer i stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

Dowcip mera.

(Ciąg dalszy).

— Wojsko idzie — zawołałem — nasze czy wasze, wszystko jedno, już ono mnie ztąd wybawi. Byle dał kto znać, że tu jestem.

— Bądź pan spokojny... ja ich ostrzegę!

— Szlachetna istoto, podaj mi rączkę, niech ją choć ucałuję!

— Wracaj pan do pokoju i niech cię Bóg strzeże!

To rzekłszy, rękę mi podała. Jam ją do ust namiętnie przycisnął, i byłbym może dłużej trzymał, ale we wsi dały się słyszeć wołania, krzyki, z któremi mięszało się rżenie koni.

Zeskoczyłem z beczki a za chwilę znajdowałem się już w mojej izbie. Odsunąłem barykadę i w żelazną oś uzbrojony, czekałem co mi losy przyniosą.

Niedługo trwało a dokoła domu mera zrobił się wielki zgiełk. Żołnierze wjeżdżali na podwórze, oficerowie wydawali rozkazy. Byli to nasi. Pierwszy raz, odkąd byłem na wojnie, dźwięk mowy niemieckiej sprawił mi istotną przyjemność.

Nie trwało już długo, a w zamku klucz zgrzytnął i na progu ukazał się rotmistrz od ułanów.

Obok niego stał mer. Myślałem, że będzie blady, przerażony... nie. Chmurnem okiem mierzył to mnie, to rotmistrza i ręką dawał córce nieme znaki, żeby się oddaliła. Ta jednak z po za jego pleców wpatrywała się we mnie z przerażeniem.

Biedne dziecko!

Przystąpiłem do mera i rzekłem doń cicho:

— Wiem, coście ze mną chcieli uczynić... mamże to powiedzieć memu koledze?

— *Bien... Comme vous voulez.*

— Ale za to ciebie powieszą, a twój dom z ziemią zrównają.

— *Bien... Comme vous voulez...*

Taki patrjotyzm był dla mnie niezrozumiały, za to pojąłem doskonale błagające spojrzenia mojej opiekunki.

— Jakże ci tu było, poruczniku? — zapytał mnie rotmistrz.

— Bardzo dobrze!

— To ich szczęście, bo gdyśmy do wsi wjeżdżali, ktoś wołał, że was tu chcą wymordować.

— Oszczerstwo, rotmistrzu, proste oszczerstwo, pan mer przyjmował nas jak braci rodzonych! Może kto inny żywił w obec nas złe zamiary, ale nie on

Dziękczynne spojrzenie córki mera było dla mnie najsłodszą nagrodą.

III.

Stary Dolfus.

Ułani mieli kilka luźnych koni, które nam oddali. Nazajutrz rano wyruszyliśmy tedy do obozu. Kiedym obok stawu przejeżdżał, doznałem niemiłego wrażenia. Tam, na środku miał być mój grób. Ale człowiek strzela, Bóg kule nosi, a opiekuńczym naszym aniołem będzie zawsze kobieta...

Jenerała Werdera zastałem już prawie pod samą Mühlhuzą.

Nie była to dla mnie rzecz miła, gdy przed nim stanąwszy, w obecności szefa sztabu i dwóch wyższych oficerów musiałem mu szczegółowo opowiedzieć przebieg niefortunnego podjazdu. Nie zataiłem jednak nic, krom dowcipnego figla, którego mer chciał nam wypłatać. Nie wspominałem także o mojej wędrówce po piwnicy i uściskach miękkiej dłoni, gdyż to z wojskowością nie miało nic wspólnego...

Jenerał słuchał z widocznem niezadowoleniem, pewnie przypuszczał, żem działał lekkomyślnie. Nim jednak zdanie swoje objawił, kazał wpierw przywołać obu moich żołnierzy. Dopiero, gdy tych cierpliwie wybadał i od nich usłyszał, żem postępował ściśle według regulaminu, czoło wypogodził. Okazało się, że moi żołnierze stali na dworze w zupełnem pogotowiu, a gdy ujrzeli Francuzów wkoło ich obskakujących (niewątpliwie sami chłopi ich sprowadzili w to miejsce), dali jeszcze dwa strzały, wszakże nim mieli czas drugi raz wypalić, już im broń wydarto.

— *Ist schon recht!* — rzekł jenerał i na tem skończył się raport.

Ludziom zwykle się zdaje, że żołnierz na wojnie wie lepiej, niż ktokolwiek inny, jaki jest właściwy przebieg operacyj wojskowych. Tymczasem jest to zdanie na wskróś mylne. Dzienniki, zbierające wiadomości od tysiąca osób, rozsianych po całej przestrzeni, którą wojna zajęła, wiedzą nierównie więcej i dokładniej, niż żołnierze i oficerowie, niekiedy nawet więcej, niż sami jenerałowie.

Każdy z nas poznawał bliżej tylko to, w czem sam bezpośredni brał udział, lub na co własnemi patrzył oczami. Natomiast rzadko kiedy wiedział, co się działo od niego o kilka kilometrów, a zaś co do ogólnego obrazu wojny, o tem nie miał już żadnego pojęcia Można sobie tedy wyobrazić, jaką była nasza radość, ilekroć zbliżaliśmy się do większego miasta. Tam z pism publicznych, stokroć lepiej, niż z rozkazów dziennych, dowiadywaliśmy się jak wyglądała ogólna sytuacja, rozmowa zaś z osobami cywilnemi często to uzupełniała, czego nie było ani w rozkazach dziennych, ani w dziennikach.

Gdym do obozu przyjechał, powiedziano mi, że w nocy połączył się z naszym korpusem jeden z pułków wielkopolskich. Ucieszyło mnie to bardzo. Zawsze to miło zobaczyć w cudzym kraju, do tego na wojnie, swoich ludzi. Jak tylko czas mi pozwolił pośpieszyłem ich odszukać. Lubo nie pochodzili z tych, co ja okolic byli w wysokim stopniu uradowani moim widokiem. Rozmawiałem z nimi długo i przyrzekłem im często ich odwiedzać.

Na zajutrz mieliśmy wejść do Mühlhuzy.

Dla czego dzień cały staliśmy o kilka kilometrów od tego miasta, było dla mnie zagadką. Przypuszczałem jednak tak samo jak inni moi koledzy, że muszą się toczyć jakieś układy między reprezentacją miasta a naszem dowództwem, więc dopóki te nie będą ukończone, z miejsca się nie ruszymy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CENZURA ROSYJSKA w Królestwie Polskiem.

II.

Ryżow, pokazał się jednak za słabym i posądzony był nawet o spolaczenie się. Na usilne żądanie Hurki, został usunięty ze stanowiska i na jego miejsce zamianowano Jankulia, urzędnika kancelarji jenerał-gubernatora i zausznika Marji Andrejewny. Ten odrazu zamanifestował przyszłe swoje postępowanie. Jeszcze za czasów jenerała Albedyńskiego, człowieka bardzo uczciwego, którego rządy w Królestwie Polskiem zaliczają dziś do błogosławionych, prasa korzystała ze szczególnego faworu i otrzymywała bez cenzury, wszystkie dzienniki galicyjskie i poznańskie. Pan Jankulio natychmiast zniósł ten przywilej i redaktorom zagrożono, że gdyby pod którego adresem, przyszedł list zawierający jakikolwiek wycinek z polskich dzienników zagranicznych, to każdy zapłaci kary 1000 rs. Rozumie się iż od tego czasu, ustały wszelkie przesyłki, gdyż nikt się nie chce narażać.

Powodzenie powieści historycznych niektórych autorów, było solą w oku całej kliki zamkowej, która pragnie, aby naród zapomniał, że kiedyś istniała Polska wolna, potężna i bogata. Wstrzymać jednak powtórnych wydań nie było można, bo znów kompromitacja. Postanowiono jednak roztropniej już postępować, a pewien cenzor uczciwszy od innych delikatnie ostrzegł znanego powieściopisarza, aby się daremnie nie trudził na pisanie obrazków historycznych, bo te, bez względu na treść i tendencję, nie ujrzą już więcej światła dziennego w Warszawie.

Parę niewinnych powieści społecznych, posądzono o rozszerzanie patrjotyzmu i za jedną, używającą znacznego rozgłosu, cenzor dostał silny „wygowor“ i o mało nie wyleciał z posady. Rozpatrzywszy się jednak w niej dobrze, nic takiego nie mogliśmy odszukać, coby obrażało święte uczucia szowinizmu moskiewskiego pana Jankulio i tylko powodzenie wśród publiczności, stało się przyczyną tej wysokiej niełaski.

W tymże samym czasie zakazano drukować prace kilku literatów galicyjskich. Była to pewnego rodzaju zemsta za swobodę, z jaką się wyrażali w pismach zagranicznych o położeniu poddanych cara. Takiż sam los spotkał jednego malarza krakowskiego, posyłającego szkice do warszawskich tygodników ilustrowanych.

Cenzura prasy perjodycznej najwięcej została obostrzoną. Zakazano omawiać stosunki galicyjskie, a głównie kwestję rusińską. O księdzu Naumowiczu i Dobrjańskim, nie wolno wspomnieć jednego słowa. Wszelkie urzędy, magistraty, nawet czyny prostego strażnika, zostały usunięte z pod kontroli dziennikarstwa. O kwestji włościańskiej wolno tylko pisać z punktu ekonomicznego, zaś o potrzebie oświaty w ludzie, religji, szlachcie, stanowczo wzbroniono dawać najmniejsze wzmianki.

Dawniej pozwalano na przedruki artykułów z gazet rosyjskich, omawiających kwestję polską Nie dodawano żadnych komentarzy, ale owe milczenie, według zdania pana Jankulia, było silnie podejrzane i dziś tylko nakazano podawać sprawozdania z parad, nabożeństw i uczt dworskich. Przed paru laty jeszcze pisano: — Rosja, Rosjanin; dziś dziennikom polecono używać wyrazów: — Ruskie Państwo i ruski człowiek, bez względu na to, że zastąpienie rzeczownika przymiotnikiem, jest błędem gramatycznym.

Nasi „bracia“ o szerokiej naturze, sądzą przez to, że prędzej zapomną o swem pochodzeniu tatarsko-fińskiem i szybciej się zbliżą do Rusi halickiej.

Nieraz, w jakimś artykule, omawiającym kwestję chińską i rządy mandarynów, można się było dopatrzeć pewnej aluzji do postępowania carskich czynowników. Cenzura przeoczyła i puszczała na świat, a publiczność ciekawie rozchwytywała i czytała. Dziś już podobne sztuczki się nie udają, bo cenzorowie mówią wybornie po polsku i nauczyli się czytać między linjami. Dla nich król Jan Sobieski jest już podejrzanym i w jednym kalendarzyku, pod portretem zwycięzcy z pod Wiednia, przemazano nazwisko i podpisano — „rycerz“. Książę Józef Poniatowski uległ temu samemu losowi i został przemieniony na „oficera“.

Jednemu z redaktorów wykreślił cenzor przeszło połowę dziennika. Zrozpaczony, zawołał:

— O czemże wreszcie będę pisał?

— To pan nie pisz wcale — brzmiała odpowiedź, ale jasna i wyraźna, bo dokładnie charakteryzująca dzisiejsze usposobienie rządu i jego satelitów.

Dziennikom wychodzącym rano, pozwalano przedtem dawać bez cenzury ostatnie wiadomości i depesze Dziś stanowczo zakazano, i najmniejszy artykulik musi być przejrzany, gdyż inaczej znów kara pieniężna i groźba zawieszenia wydawnictwa. *(C. d. n.)*

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Jędza.* Powieść Elizy Orzeszkowej. Warszawa, 1891. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Świat bohaterów i bohaterek cichego, domowego życia, świat ludzi, spędzających lata całe przy rodzinnem ognisku — sfera tych, którzy najwytrwalej przyczyniają się do utrwalenia podwalin społeczeństwa, zajmuje obecnie znakomitą autorkę najwięcej. Jadwiga Szyszkówna, niezadowolona z położenia rodzinnego, postanawia własną pracą utrzymać siebie i matkę. W pracy swojej nie ma chwili wytchnienia, ani radości. Z jednej strony troska o chleb powszedni (Jadwiga jest szwaczką), z drugiej ciągłe nieprzyjemności, jakie jej sprawiała matka — czyniły jej życie ciężkiem. Troski codzienne ubogiej rodziny, mieszkającej w suterynach wielkiego domu, zostały na chwilę ozłocone jaśniejszym promieniem: była to miłość do młodego człowieka, który krótko wśród nich zabawił On jednak pojechał na zarobek, ona — tęskniła i, jak dawniej, szyła. Spadały nieszczęścia, życie coraz bardziej zachmurzało. Choroba matki przyprawiła Jadwigę o nowy szereg utrapień. Wreszcie kochający Jadwigę dzielny młodzieniec pociesza dziewczynę i bierze ją za żonę. Charakter bohaterki pełen jest energji i siły. Orzeszkowa z wielką miłością i serdecznie odmalowała wizerunek dziewczęcia, walczącego wytrwale o byt, który zdobywa dzięki zaletom moralnym, jakie posiada

△ *Noël ou le Mystère de la Nativité.* Pod takim tytułem wyszły w Paryżu jasełka, napisane przez Maurycego Buchor z muzyką Vidala. Krytyka przyjęła rzecz tę z wielkiem uznaniem, powodzenie zaś u publiczności tego dzieła jest olbrzymie. Na jasełka składają się cztery obrazy. Pierwszy obraz przenosi widzów do stajenki w Betleem. Wół i osioł, którym Archanioł Gabrjel rozwiązał języki, rozmawiają ze sobą, przepraszając się wzajemnie za swe przekroczenia. Właściciel okłada je kijem. Jestto pijak i brutal. Zwierzęta odpowiadają dobremi słowy. Zjawia się św. Józef i prosi o schronienie. Zwierzęta wstawiają się za podróżnym. Włościanin się godzi. Wszystkich napełnia nadzieja na przyszłość. — W drugim obrazie występują: zacny chłop Fargoul, uosobienie włościan wszech epok i krajów, Myrtil i Marjolana, pasterze idyliczni — typowi kochankowie, Bartłomiej *bourgeois* wszech czasów, który największym będzie na wieki nieprzyjacielem Chrystusa. — Obraz trzeci przedstawia Narodziny Boże. Przybycie Trzech Królów robi wrażenie. — W obrazie czwartym idą adoracje. — Muzyka Vidala, zastosowana do treści, prosta jest i naiwna. Jestto jakby melodja nadpowietrzna, niebiańska, lekka i wzniosła. Krajobrazy nocne oddane są pędzlem Lerolle'a i Feliksa Buchor. — Podczas przedstawienia jasełek tekst Archanioła Gabrjela i czarnego monarchy, czytał głośny poeta J. Richepin. Są to nowe prądy francuskie, które wracają do źródła: idei Chrystusowych.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *La Colonie Polonaise à Paris.* Pod takim tytułem umieścił tygodnik paryski *L'Illustration* artykuł, napisany sympatycznie, a omawiający stanowisko, jakie zajmowało towarzystwo polskie w świecie tamtejszym. Emigracja polska przedstawiona jest w sposób nadzwyczaj sympatyczny; dobę bieżącą autor oświetla również dodatnio i wylicza znakomitsze osobistości kolonji polskiej, w Paryżu zamieszkałej.

△ Komedja francuzka zamknęła rok ubiegły dochodem 465 000 franków.

△ Nagrodzona na konkursie opera młodego kompozytora włoskiego, Piotra Mascagni'ego, pt.: *Cavalliera rusticana* przedstawiona była w tych dniach z wielkiem powodzeniem w Budapeszcie. Dzieło to odznacza się takiem bogactwem melodyj, że wystarczyłoby ich na więcej daleko utworów. W dobie obecnej rzadko się zdarza spotkać tyle poezji w muzyce i tyle prawdziwego natchnienia.

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Chicago w Ameryce północnej. — Staraniem i pod opieką Rządu centralnego związku narodowego polskiego, zawiązał się komitet, który urządzić ma obchód uroczysty setnej rocznicy Konstytucji 3 maja Komitet ten poczynił już przedwstępne kroki przygotowawcze, i wydał do Rodaków odezwę, wyjaśniającą im znaczenie wiekopomnej rocznicy. Obchód główny odbędzie się tu w Chicago, a charakter jego będzie bardzo poważny. Z rana odbędą się uroczyste nabożeństwa w kościołach polskich, poczem nastąpi publiczna procesja z udziałem wszystkich polskich stowarzyszeń. Zostanie także urządzone w jednej z olbrzymich hal, jakie tu istnieją, wielkie zgromadzenie ludowe ze śpiewami, muzyką, deklamacjami i przemówieniami. Nadto wyda komitet broszurę w języku angielskim, która przedstawi Stowarzyszeniom obronę przeszłości Polski, i wielkie jej znaczenie wśród narodów europejskich. Podobne obchody, jakkolwiek po części na mniejszą skalę, odbędą się w Ameryce północnej wszędzie, gdzie tylko bawi choć niewielka garstka Polaków. W końcu zapisujemy z zadowoleniem, że walczące z sobą o pierwszeństwo dwa wielkie Towarzystwa t. j. Związek narodowy polski i Zjednoczenie rzymsko katolickie, wobec zbliżającej się rocznicy narodowej, zapomniały o sporach partyjnych, i działają w porozumieniu. Oby niebawem zupełnie ustały wśród Rodaków naszych gorszące i kompromitujące cały naród waśnie.

* Berlin. Pierwszy numer socjalno-demokratycznej *Gazety Robotniczej* już się ukazał. Pod nagłówkiem znajduje się prośba o rozszerzanie pisma. Następuje dosyć długi artykuł programowy. Redakcja zapowiada, że „bronić będzie interesów klasy robotniczej, najwięcej uciemiężonej części narodu. Wszystkie klasy społeczeństwa polskiego mają swe gazety, tylko robotnik polski nie ma pisma, któreby mu pomogło w zdobyciu praw człowieczeństwa. Robotnicy polscy we Lwowie założyli socjalną partją robotniczą, w Warszawie tysiące robotników święciło w ub. roku święto robotnicze 1 maja; czas więc, aby robotnik polski pod panowaniem pruskiem wstąpił w szeregi walczącego ludu pracującego. W tym celu będzie wydawana *Gazeta Robotnicza*, dla obrony interesów polskich robotników — przeciw kapitalistom, szlachcie i duchowieństwu Program polskich socjalistów będzie ten sam — co niemieckich — bo ich interesa i cele są wspólne.

Gazeta Robotnicza będzie węzłem, łączącym robotników polskich na obczyźnie i będzie ich wzywała do walki społecznej, ręka w rękę z robotnikami niemieckimi i do święcenia z nimi wspólnych zwycięztw“. Oto zasadnicza treść wstępnego artykułu *Gazety robotniczej.* Następują artykuły; Program partji socjalistycznej; Czego chcą socjaliści? Dola robotnicza i t. d. Redaktorem i nakładcą *Gazety Robotniczej* jest p. Władysław Kurowski, towarzysz sztuki drukarskiej, który już za agitacje socjalistyczne w Poznaniu karany był więzieniem. Koszta wydawnictwa pokrywa centralny komitet socjalnych demokratów niemieckich, który też złożył komitet redakcyjny nowego pisma.

Dlatego nawet bez względu na program i kierunek „*Gazety Robotniczej*“ *każ y prawdziwy Polak patrzeć na nią będzie nieufnie, jako na organ zostający na żołdzie obcych* a lud polski w państwie pruskiem nie weźmie do rąk, jak swego czasu odrzucał ze wstrętem wydawanego przez rząd pruski *Ślązaka* i t. p. pisma.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Pierwszym samobójcą w tym roku, o którym donosiliśmy wczoraj, jest, jak się pokazało, Jakób Henryk Kiesler, słuchacz medycyny, rodem ze Stanisławowa, liczący 27 lat wieku. Samobójstwo nastąpiło w kabinie kąpielowej, powód dotąd nieznany, wyjaśni go zapewne list, adresowany do ojca, który znaleziono w ubraniu zmarłego.

* W początku lutego, prezydent austrjackiego klubu turystów, p. Silberhuber, wybiera się w trzecią podróż na Wschód, która zawiedzie go aż do Jeruzalem.

* W Nowy Rok odbył się u ochmistrza ks. Hohenlohego obiad galowy, na którym zgromadzili się ministrowie, najwyżsi urzędnicy państwowi i dworscy, tudzież arcybiskup wiedeński. W ręce ochmistrza składano dalszy ciąg życzeń dla cesarza, rozpoczętych ostatniego grudnia.

* Arcyksiężna Stefanja udała się na kilka dni do Abazji.

* Wiedeń podziwia obecnie odwagę pana Józefa Pillwaxa, członka austrjackiego klubu alpejskiego, który podczas Świąt Bożego Narodzenia, w towarzystwie trzech przewodników, wdarł się na szczyt Grossglocknera. Była to druga z rzędu wyprawa o tej porze; pierwszej dokonał przed piętnastu laty, naturalnie jakiś Anglik. Grossglockner liczy 3797 m. nad poziom morza, to jest o tysiąc z górą więcej, niż Gerlach. Zuchwały turysta zaledwie kilka minut mógł trjumfować na szczycie, gdyż zimno i szalony wicher zmusiły go do rychłego odwrotu.

* Opróżnione przez śmierć radcy dworu Grossa stanowisko jeneralnego dyrektora austrjackiej północno-zachodniej kolei, nie zostanie natychmiast obsadzonem. Ma być utworzone collegium, składające się z trzech członków, któremu powierzą prowizoryczne kierownictwo spraw kolejowych.

* Ogólne jest mniemanie, że statek Jana Ortha, zginął wraz ze swoim właścicielem, wskutek czego firma asekuracyjna Eiffe i Moos wypłacić ma sumę na jaką statek był ubezpieczonym. Pełnomocnik arcyksiężnej, matki Jana Ortha, poczynił już odpowiednie kroki.

* W jeneralnym sekretarjacie wiedeńskiego Jockeyklubu zgłosili swe barwy wyścigowe na czas dożywotni między innymi: p. Witołd Postruski (barwa błękitna, szarfa i czapka żółta); oraz Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa (barwa niebieska, złocone guziki).

* W piątek obchodził tu dziesięcioletni jubileusz dyrektor opery Wilhelm Jahn, znany Wiedniowi ze swej działalności.

* Przy linji kolei zachodniej postawiono trzy olbrzymie gazowe świeczniki, które potężne strumienie światła rozlewają w szerokim okręgu. Miasto ma być przyozdobione większą liczbą takich świeczników.

* W piątek odbyło się uroczyste nabożeństwo nad trumną hr. Apponyi'ego w kościele św. Michała o godz. 2 popołudniu. Po nabożeństwie przewieziono trumnę na dworzec państwowy, ma ona bowiem spocząć w familijnym grobie w Eberhart pod Preszburgiem.

* „Złota księga gospodarstwa leśnego i rolnego w Austro-Węgrzech“ zyskała sobie takie uznanie, że natychmiast po ukończonym pierwszym nakładzie, rozpocznie się drukować nakład drugi.

* Nowo-mianowany węgierski minister Szögyeny-Marich złożył we czwartek wizytę papiezkiemu nuncjuszowi, arcybiskupowi Galimbertiemu.

KURJER PARYZKI.

* Bawią tu obecnie następujące głowy koronowane, prezydenci i regenci: królowa Izabella hiszpańska; król Franciszek de Asissi; Franciszek II ekskról Neapolu; byli prezydenci republiki francuzkiej: marszałek Mac Mahon i Juljusz Grévy; jenerał Guzman Blanco; były cesarz brazylijski Don Pedro; eksprezydent republiki salwadorskiej Don Rafael Zoldiwar; eksprezydent republiki w Honduras Marco Antonjo Soto; książe Parmy; ekskról Lahore; Maharajah Dulup-Sing i Aquileo I, król Araukanji.

* Około 500 młodych ludzi, wychowańców liceum Condorceta i kolegjów Chaptal i Rolin zgromadziło się 30 grudnia przed pałacem ministra oświaty, wyrażając mu swą pogardę z powodu skrócenia wakacyj świątecznych. Ztamtąd pociągnęli dalej, łącząc się z gromadami studentów innych szkół i śpiewając na rewolucyjną nutę: „des vacances! des vacances!“ Policja rozpraszała raz wraz orszak, który ostatecznie poniósł wielką klęskę w quartier latin i rozpierzchnął się na cztery wiatry. Dalszego ciągu awantur, ani groźniejszego objawu niezadowolenia nie obawiają się w Paryżu.

Rozmaitości

Aklimatyzacja ryb amerykańskich w Europie postępuje raźno naprzód, jak o tem świadczy sprawozdanie związku rybaków, świeżo ogłoszone we Frankfurcie. Niemiecki związek rybaków pozostaje już od lat 12 w stałych stosunkach z amerykańską *Commission of Fisheries*, tak, iż obie instytucje przesyłają sobie wzajemnie zarybek. Dotychczas czyniono próby z zarybkiem łososia kalifornijskiego i różnych gatunków pstrągów. Pierwszy zwłaszcza gatunek *Salmo font nal s*, przyjął się wcale dobrze w Styrji i Czechach. Najlepsze jednak rezultaty wydała aklimatyzacja „pstrąga tęczowego“, ryba ta bowiem z powodzeniem hodowaną być może w całej niemal Europie. Obecnie stowarzyszenie rybackie czyni próby z zarybkiem pewnego gatunku amerykańskiego okonia, który podobno należy do najsmaczniejszych swego rodzaju.

Tragedja. Niewytłómaczony, zagadkowy, a przerażający wypadek wstrząsnął całą Sycylją. Grabarze w Syrakuzach, zajęci kopaniem w ubiegłą sobotę na cmentarzu, spostrzegli strumień krwi, wypływający z kaplicy; przestraszeni przez okno dostali się do wnętrza kaplicy, która szczelnie jest zamkniętą, a nadto obwarowaną łańcuchami. Tu mróz przeszedł im po kościach: w kałuży krwi leżała bez życia, uderzającej piękności młoda kobieta, wykwintnie ubrana i należąca widocznie do wyższych sfer towarzyskich. W kieszeni owej kobiety znaleziono list drugi męzką ręką pisany, w którym następujące zdanie bije w oczy: „Zabijam cię stu pchnięciami sztyletu, to jest tyle, ile pocałunków było, któremi przysięgałaś mi wieczną miłość i wyrywam ci to serce twoje, tak pełne fałszu!“ I istotnie serca w trupie nie było, a wyprute ono zostało z taką wprawą, jakby ręka anatoma nożem kierowała. Nikt nie zna zamordowanej, nikt też odgadnąć nie umie, jakim cudem do zamkniętej tak szczelnie kaplicy mogła się ona i jej zabójca dostać. Niedługo potem na cmentarzu natrafiono na zwłoki 30 letniego mężczyzny, również wykwintnie ubranego, który najprawdopodobniej jest drugim aktorem tej okropnej tragedji. Kto on jest? Nikt nie wie. Po typach twarzy domyślać się tylko można, że oboje byli Anglikami. Nie koniec jednak na tem: znikł bez śladu pewien młody człowiek, zamieszkały w Syrakuzach a należący do najpierwszych rodzin sycylijskich Nie ulega wątpliwości, że jestto trzeci aktor tragedji, i że dla niego złamało wiarę to biedne, wyprute serce, wiarę zaprzysiężoną stu pocałunkami i tyluż pchnięciami sztyletu pomszczoną.

SŁUP.

Fragment z dziejów małego miasteczka.

6) Przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Z wielką chęcią ubrała się, zarzuciła na twarz zasłonę i przy graniu muzykantów poszła przed bożnicę pod baldachimem, gdzie miał być ślub.

Myśleli, że w ostatniej chwili zrobi jakiego figla, tymczasem nic nie zrobiła, stała przy ślubie spokojnie, wzięła od Fajbusia pierścionek i została jego żoną, tak jak wszystkie żydówki zostają żonami swych mężów...

Wszyscy wołali: „dobrego szczęścia!“ „dobrego szczęścia!“ jedna tylko Chana Golda krzyknęła wielkim głosem: „Waj mir!“ i uczuła nagłą słabość w sercu.

Wesele z paradą, z muzykantami, przeszło do domu Mendla, a biedna Chana Golda, której z wielkiej żałości popsuła się cała żółć, jęczała na łóżku i musieli sprowadzić do niej felczera. Na ośmnaście sążni od domu Mendla czuć było zapa-[illegible] różnego jedzenia i to jedzenia, jakie nie jeden biedak w całem swojem ży-[illegible] wącha i nie powącha. Muzykanci grali, młode żydówki tańczyły — a poważni obywatele popijali rodzenkowe wino i grali w karty, w „draj małkes“. Pod oknami cisnął się biedny naród który chciał też być na weselu i użyć dobrego smaku patrząc przez szyby, jak bogaci jedzą różne doskonałe smakołyki.

Choć ludzie, jako zawsze zazdrośni, patrzyli na to śliczne wesele z zawiścią, jednak musieli przyznać, że Fajbuś nie zrobił złego interesu, dostawszy takiego teścia, jak Mendel.

Tymczasem jak należy według starego i nabożnego obyczaju, zaproszono państwa młodych, żeby poszli obejrzeć swój pokój.

Ledwie oni tam weszli i ledwie drzwi się za niemi zamknęły, zrobił się taki łoskot, jakby kto dwa razy, broń Boże, z pistoletu wystrzelił — a potem stał się wielki lament i krzyk.

Wszyscy goście porzucili jedzenie, tańce, karty i pobiegli zobaczyć, co jest?

Oh! oby wasze oczy nie widziały nigdy takiego interesu!

Na środku stancji stała Małka, czerwona całkiem na twarzy, jak krew, z oczami strasznemi, jak u czarnego kota przed wieczorem, wyszczerzyła zęby jak wilk, a w ręku trzymała wielki pantofel husydzki, jeden z tych, w których zwykle ojciec jej, Mendel, lubił spacerować koło domu.

Fajbuś, kochany Fajbuś, to złote dziecko, ozdoba miasta, stał skulony w kącie i patrzył z takim strachem, jak gdyby anioł śmierci stanął przed jego oczami

Piękna czapka z tchórza leżała na ziemi, aksamitna jarmułka walała się w kącie i — z trudnością takie słowo schodzi z pióra na papier — Fajbuś, ozdoba całych Kurzychłapek, miał na swoim policzku prawym wielkie spuchnięcie i czerwoność, a na lewym siniak, co mu aż pod same oko zachodził.

W Małce obudził się szatan i pokazywał swoją sztukę, przez jej usta puścił taki deszcz przekleństw, złorzeczeństw i słów nieprzystojnych, że nie godzi się tego powtarzać, i oby się one wszystkie na naszych wrogów obróciły.

— Chciałeś wesela! — krzyczała — chciałeś żony? ty ślepy, krzywy paskudniku, masz wesele! masz żonę! obyś się jak najprędzej z piekłem ożenił! Chodź tu, chodź, luby kochanku, chodź, niech cię pocałuję tym kawałkiem pantofla...

Zrobił się wielki gwałt i awantura, a Boruch Bajgel szepnął po cichu do Pinkusa:

— No, no, ja wam powiadam, że poganin Holfernes miał lepszy los od Judyty, przynajmniej odrazu z nim skończyła, a nasz biedny Fajbuś ma przez całe życie być bity pantoflem.

Całe wesele rozbiło się na nic... Stary Jojna, ojciec Fajbusia, w wielkiej popędliwości napadł na Mendla, groził mu kryminalnym procesem, likwidował sobie znaczne koszta, za hańbę syna, za jego krzywdę, za kuracją.

Kilku starszych żydów, obywateli bardzo poważnych, co mieli domy swoje i duże znaczenie w mieście, stanęli po stronie Jojny.

— Jak to można — mówili — zrobić komu taki wstyd i kompromitację!?

— Co ja temu winien? co ja winien? — krzyczał Mendel — co wy chcecie odemnie? Czy nie dotrzymałem warunków? czy nie wypłaciłem Jojnie tyle, ilem się zgodził? czy nie wyprawiłem porządnego wesela?

— Żeby wam takie wesele!

— Sza, sza, cicho, pozwólcie mi się wytłumaczyć. Fajbuś chciał moją córkę za żonę. Ja chciałem: powiedzcie mi teraz, czy Małka nie jest moja córka i czy jej nie dałem za żonę Fajbusiowi?

— Ładna żona, niech ją oko zaboli!

— Ta sama jest, którąście chcieli i którą ja obiecał. Kto dowiedzie, że jest inaczej, dam mu dziesięć rubli!

— To rozbójnica jest, ale nie żona!

— Aj, aj, nie bądźcie tak popędliwi i gwałtowni, pogadajmy jak ludzie poważni. Chodźcie do drugiej stancji, może się zgodzimy — posłuchajcie przynajmniej, co ja powiem.

Gdy się znaleźli już w drugiej stancji, Mendel przemówił w te słowa:

— Nie ma takiego interesu na świecie, coby się nie dał zreperować...

Fajbuś ma wielką krzywdę!

— O tem, czy on ma krzywdę, można by bardzo dużo powiedzieć; oby nikt z was nigdy większej krzywdy nie doznał! Wy potrzebujecie się zastanowić, że Fajbuś, Bogu dzięki, nie ma wybitego oka, ani złamanej kości. Ten przypadek, co się stał, może być prędko zapomniany, a za to Fajbuś ma...

— Co on ma?! co on ma!? Ma siniaki...

— Cicho, sza! Siniaki? wielka rzecz siniaki! Za te siniaki, to on się przekonał, że dostał za żonę spokojną, skromną, nabożną dziewczynkę, która dopiero pierwszy raz za mąż wychodzi i przez to wstydliwa jest.

Gdy to Mendel powiedział, zrobił się wielki rejwach, wszyscy zaczęli na niego krzyczeć:

— To podług ciebie skromność? to wstydliwość? okaleczyć, mało nie zabić takie złote dziecko, takiego Fajbusia!? taką czystą duszę! Każdy rozbójnik, co ludziom w lesie drogę zastępuje, to też jest taki wstydliwy!

— Każdy wściekły pies ma też taką skromność, jak twoja córka!

Mendel bardzo był zmartwiony tem nieszczęśliwem zdarzeniem, tracił już rozum, nie wiedział, co powiedzieć i jak się ratować. Nareszcie zajaśniała mu w głowie bardzo szczęśliwa myśl.

— Słuchajcie! — zawołał — wodę warzyć, będzie tylko woda, co mamy klektać naprzód — zróbmy zgodę!

— Zgodę? Jaka tu zgoda może być?

— Ile mam Jojnie zapłacić za ten przypadek?

Gdy Mendel powiedział to słowo, zrobiło się całkiem cicho. Jojna ruszał wargami, myśląc, ile można od Mendla wyciągnąć, inni żydzi czekali, co Jojna powie. Tymczasem Jojna nie wiedział, co powiedzieć. Taki prosty krawiec zna tylko miarę na kapotę, na interes nie ma dobrej miary. Bał się ciągnąć za dużo, bo miarkował, że Mendel może nie zechce się zgodzić, bał się też powiedzieć za mało, żeby nie był stratny. W takim wypadku najlepiej trochę poczekać i poradzić się kogo mądrzejszego. Jojna też tak myślał zrobić.

— Słuchajcieno, Mendlu — mówił powoli i z namysłem — wy mnie znacie, że nie jestem zawzięty. Choć miałem przyczynę być bardzo na was zagniewany, ale już wszelka złość wyszła z mego serca, jak kot z pieca i mogę z wami mówić w sposób honorowy, jak przystoi na nas, nabożnych i sprawiedliwych żydów.

— Mądre słowo! bardzo mądre słowo!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 2 stycznia. Dzienniki paryskie podały wiadomość, że wskutek inicjatywy rządu austrjackiego ma się odbyć w Wiedniu powszechny europejski kongres, który obradować będzie nad kwestją ogólnego rozbrojenia. Wiadomość ta jest wielce nieprawdopodobną ze względu na wprost sprzeczne objawy, jakie wśród świata politycznego dostrzedz się dały w ciągu kilku ostatnich tygodni Bynajmniej nie pokojowa mowa kandydacka Freycineta i projekt rządu serbskiego, dotyczący zaciągnięcia pożyczki 10 miljonów dinarów na cele wojskowe: oto dwa fakty zaszłe na dwóch krańcach Europy, uniemożliwiające z góry na razie pomysł, jaki dzienniki francuzkie przypisują rządowi hr. Taaffego.

Praga 2 stycznia. Na zgromadzeniu młodoczeskiem przemawiał dr. Herold przeciwko szlachcie feodalnej, nazywając ją amfibjami i pasorzytami. W życiu rodzinnem czeska szlachta mówi tylko po niemiecku, a z Czechami idzie tylko wtedy, kiedy ich potrzebuje. Młodoczesi nie będą w niej nigdy mieli sprzymierzeńców. Dr. Herold zaprzeczył następnie w sposób jak najbardziej stanowczy wiadomości, jakoby młodoczesi w sprawie szkolnej paktowali z obozem klerykalnym: zawsze byli. są i będą partją wolnomyślną i demokratyczną.

NIEMCY,

Berlin 2 stycznia. W najbliższym czasie ma być zwołana Rada kolonjalna, której członkowie będą w tych dniach zamianowani. Caprivi przedłoży jej obszerne sprawozdanie, oparte na doniesieniach Wissmana i przyszłego gubernatora Sodena, w sprawie Emina-baszy. Na posiedzeniach Rady będzie obecny sam cesarz. Prawdopodobnie także sam Emin nadeszle swoją obronę i dopiero wtedy ostateczny wyrok rządu zapadnie.

FRANCJA

Paryż 2 stycznia. Znane uwagi szefa rosyjskiej politycznej policji pułkownika Pepowa, wywołały cały szereg protestów ze strony nihilistów. Przedewszystkiem pani Lavrenius, której mąż, poważnie skompromitowany w sprawie fabrykacji bomb, siedzi obecnie w więzieniu, zwraca się przeciwko twierdzeniu Pepowa, jakoby nieroztropność, albo raczej niewytłumaczona głupota Lavreniusa zgubiła całą sprawę rosyjskich terorystów. Według zdania pani L., mąż jej stał się ofiarą fałszywej denuncjacji. Piotr Ławrow ze swojej strony zaprzecza, jakoby kiedykolwiek należał do komitetu wykonawczego. „Ani nie ganię, ani nie chwalę czynu Padlewskiego — pisze Ławrow. — Zamordowanie Seliwerstowa nie jest aktem politycznym, jakkolwiek ma polityczne pobudki. Padlewski zabił Seliwerstowa z własnej inicjatywy i bez przyczynienia się innych. Rosyjska młodzież rozgoryczona jest przez nowe prześladowania i ciągłą tyranję. Bez żadnego nawet pozoru zbrodni aresztują ludzi masami. Słychać tylko o coraz nowych wydalaniach na Sybir i procesach przy zamkniętych drzwiach. I w tej to sytuacji szukać należy przyczyny osobistych wybuchów i czynów indywidualnych takich, jak czyn Padlewskiego“. Mendelsohn wreszcie pisze z Londynu: „Są insynuacje i sprawozdania policyjne, na które się nie odpowiada. Z oświadczeń Pepowa wynika, że Seliwestrow nie był ani szefem, ani podżegaczem owego ajenta prowokacyjnego Landeisena czy Heckelanna, który wywołał sprawę paryzką. Taki sam był mój pogląd, co też powiedziałem sędziemu śledczemu Guillotowi. Ze wzmiankowanych oświadczeń z łatwością dalej da się wywnioskować, że Pepow był rywalem Seliwestrowa i że wcale nie jest niekontent, że go zabito; obecnie zajmuje jego miejsce. Jest atoli nadzieja, że francuzkie władze w interesie politycznej moralności i w interesie Francji skrępują trochę ręce temu panu i nie zostawią mu swobody działania“.

— Nowa konferencja między Parnellem a O'Brienem odbędzie się 6 b. m. w Boulogne.

Z Genui donoszą że przybył z Palermo p. Gregoire i pod eskortą policyjną udał się do Ventimiglji.

Kardynał Lavigerie otrzymał znaczną liczbę listów, pochwalających jego manifestacje przychylne Rzeczypospolitej. Między innemi odebrał listy od arcybiskupów i biskupów z Tours, Cambrai, Rouen, Digne, Bayonne, Langres, Bayeux, Saint-Denis i La Réunion

BUŁGARJA.

Sofja 2 stycznia. W sprawie aresztowania w Konstantynopolu Włodzimierza Łuckiego, emigranta rosyjskiego, inżyniera kolei żelaznej w Sofji, który odznaczył się odwagą podczas obrony Widynia, opowiadają sobie tutaj ciekawe szczegóły. Przed dwoma mniej więcej miesiącami policja w Konstantynopolu otrzymała list anonimowy, w którym donoszono jej że w stolicy znajduje się 18 osób z Gruzji, które brały udział w powstaniu armeńskiem, a kierownik jego, książe Milton Nakadżidze pojechał do Sofji, ażeby się tam porozumieć z Łuckim w sprawie ponownych zamachów. Istotnie Nakadżidze bawił w Sofji, jednak za zupełnie prywatnemi interesami swoich handlowych przedsiębiorstw. Na podstawie tego pisma policja turecka aresztowała wszystkich Gruzinów a razem z nimi i powracającego z Sofji księcia. Równocześnie otrzymał Łucki depeszę rzekomo do Nakadżidzego, który był jego przyjacielem, wzywającą go do Konstantynopola w niecierpiących zwłoki interesach. Zarówno anonimowy list do policji tureckiej, jak i telegram do Łuckiego były falsyfikatami i pochodziły z rosyjskiego konsulatu jeneralnego. Łucki zadziwiony niezwykłą treścią depeszy, zatelegrafował o bliższe szczegóły. Nakadżidze był już wówczas uwięziony; Łucki otrzymał drugą depeszę tej treści: „Nie dziw się i nie obawiaj się niczego; przybywaj bezzwłocznie do Konstantynopola“. We środę rano przybył Łucki na dworzec Sirkidji-Skeles. Policja turecka uważała go wskutek wyżej wzmiankowanego listu za współwinnego z Nakadżidzim; jusbaszy zatem wraz z dwoma czauami i czterema żandarmami dokonał aresztowania. Zaledwie atoli to się stało, skupiło się około nich blizko dwadzieścia osób, które wydarły Łuckiego z rąk straży. Jusbaszy chciał żądać posiłków wojskowych, ale w tej chwili pojawił się Kjurd Achmet-basza urzędnik dworski, i polecił straży na własną odpowiedzialność dać pokój wszelkim dalszym krokom.

Ludzie, którzy uprowadzili Łuckiego, byli to kawasy z rosyjskiego konsulatu i majtkowie z rosyjskiego okrętu *Nahimow*, dragoman konsulatu Maksimow i drugi urzędnik ambasady Szakotin, tudzież trzech rosyjskich żandarmów, albo oficerów, z których dwóch nosiło kostjum turecki a trzeci przebrany był za duchownego. Łuckiego związano i zakneblowano mu usta, poczem zaprowadzono go do portu, gdzie stał rosyjski parowiec, który natychmiast odbił od brzegu i odpłynął prawdopodobnie do Batum, zkąd biednego więźnia pewnie wyślą na Sybir, jeżeli po drodze nie zginął, bo obchodzono się z nim okrutnie. Niewątpliwie Kjurd Achmet-basza oddany zostanie pod sąd, co jednak już Łuckiemu niewiele pomoże. Niektórzy domyślają się, że Łucki brał udział w spisku, który przygotował ostatni zamach na życie cara i spowodował wykolejenie się pociągu pod Borkami d. 17 października 1888 roku.

TURCJA.

Konstantynopol 2 stycznia Wielkie wrażenie wywarła tu depesza nadeszła z Aten, donosząca, iż znajdująca się w Pireusie eskadra, nagle wskutek tajnego zlecenia odpłynęła. Depesza dodaje, że w Atenach rozeszły się pogłoski, jakoby w Smyrnie wybuchnąć miały rozruchy, i jakoby grecki konsul zażądał z Aten przysłania statków wojennych w celu ochrony poddanych greckich. W istocie jednak w Smyrnie panuje zupełny porządek, ale z pewnością, jeżeli gdzie przyszło do niepokojów, to chyba na Krecie. Być jednak może, że eskadra odpłynęła z Pireusu jedynie w celu odbycia manewrów na pełnem morzu. Rozszerzanie niepokojących pogłosek nie jest jednak bez celu. Niektórzy przypuszczają, że rząd ateński ma zamiar albo zachęcić Kreteńczyków do nowego ruchu, albo wywrzeć na Portę presję, w sprawie jej sporu z Patrjarchatem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Mówią, że obrót papierów przedsiębiorstw salinarnych spadł w ubiegłym miesiącu do 41 miljonów złr., to znaczy, że wynosił o $1^1/_2$ m. złr. mniej, aniżeli w miesiącu listopadzie. Spadek listów hipotecznych jest naturalnym wynikiem różnicy, jaka powstała między stopą procentową a ceną pieniędzy na giełdach. Procent walorów salinarnych sześciomiesięcznych wynosi, jak wiadomo 3 od sta a od trzymiesięczych $2^1/_2$ od sta. W stosunku do stopy dyskontowej zwyczajnych banków okazała się różnica $2^1/_2$ do 3 procent, co naturalnie było bodźcem dostatecznym do wycofywania kapitałów umieszczonych w walorach salinarnych i lokowaniu ich w sposób korzystniejszy.

Ministerjum spraw wewnętrznych nie zatwierdziło statutu Towarzystwa akcyjnego pod firmą: Pierwsze karpackie Towarzystwo kopalń nafty i wosku ziemnego w Stanisławowie.

Wiedeń 2 stycznia.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.34—8.35, *żyto* 7.46—7.48, *owies* —.— —.—, *rzepak* 12.90—13.—, *kukurydzę* 6.47—6.53, *olej rzepakowy* 33.——33 50, *olej lniany* —.— —.—.

Pasza. 100 kilo siana 2.69—519. Słoma 2.13—2.63 koniczyna —.——.—

Okowita kontyngentowa 17.75—18.12 i pół.

Targ na trzodę. Dziś spędzono 1478 sztuk, w tej liczbie —— tucznych. Płacono za młodą trzodę licząc za kilo żywej 34—41 ct

Cukier nierafinowany 14.80 — 14.85, rafinowany w głowach 30.75—31.25, w kostkach 31.00 do 31.75, miałki 30.25—30.50.

Nafta kaukazka w Trjeście 6.50—6.75, z Fiume w Wiedniu 20.00—20.25, amerykańska z Fiume 21.25—21.50, krajowa z Florisdorf *Type bank* 19.00—19.50, przezroczysta 20.00—20.25, z Odergergu *white Star* 20.50—20.75, *stand white* 19.75—20.00, galicyjska *stand white* marka Skrzyńskiego 19.50—20.00, cesarska Skrzyńskiego 21.75 do 22.00, *wh. rose* z Pardubic —.———.—, *st. wh.* —.———.—, *st. wh.* Gartenberg-Schreier 18.75—19.25.

Kawa Santos superior 110—112, Ceylon highrown 137—153, lowgrown 129—135, Jawa 120—124. Portorico 130—138.

Ceny zboża

z dnia 1 stycznia 1890 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	7·10—8·10	6·90—7·75	6·60—7·65
Żyto	5·90—6·30	5·85—6·15	5·80—6·10
Jęczmień	5·80—7·—	5·25—7·—	5·20—6·—
Owies	6·——6·40	5·90 6·20	5·50 6 95
Groch	6·——9·—	6·— 8·50	5·75 8·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	40·—52·—	39·—53·—	38—49·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 85·—
Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Ruch handlowy i usposobienie spokojne.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	— ct.
Kwartalnie . . .	**3** „	— „
Półrocznie . . .	**6** „	— „
Rocznie . . .	**12** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„ **15** „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** ct.
Kwartalnie . . .	**4** „	— „
Półrocznie . . .	**8** „	— „
Rocznie . . .	**16** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego“*.**

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś śś. Tytusa i Grzegorza; jutro św. Emiljana.

Rocznice. 4 stycznia 1796 po dwuletniem zajmowaniu Krakowa, wyszli zeń Prusacy, oddając Kraków na mocy traktatów rozbiorowych pod panowanie Austrji.

Konfederacja Barska rzuciła na pastwę boju i prześladowania Moskwy ze 100.000 żywotów ludzkich. Tysiące poległo, tysiące zaludniło Syberję, tysiące zginęło pod rozbójniczym nożem hajdamaków, przez Rosję uzbrojonych. Dała ona też powód do rozbioru Polski, chociaż nie była jego przyczyną Ale mimo tego otacza ją nietylko poetyczny nimbus, ale i pełna szacunku tradycja, bo ona była pierwszym objawem zbudzonego ducha narodu, początkiem krwawej ofiary, którą pokolenie za pokoleniem składało Bogu i dziejom, za odkupienie win praojców. Działo się wiele nadużyć w czasie konfederacji, ale były też epizody piękne, bohaterskie, rycerskie o zakroju walk Homerowych. Kazimierz Puławski, ta najpiękniejsza, najpoetyczniejsza postać z czasów barskich, zamknął się z końcem 1770 w Częstochowie. Obległ go głośny z okrucieństw Drewicz, na czele kilku tysięcy Moskali. Puławski odpierał szturmy, urządzał wycieczki, w czasie których urywał lub rozpędzał Moskali. Dnia *4 stycznia 1771* wychodzi Puławski na czele oddziału swego z warowni Jasnej Góry i rozkazuje żołnierzom swoim składać broń na ziemię. Drewicz myśląc, że Puławski istotnie broń składa, woła na żołnierzy swoich dodając im ducha, aby spieszyli czemprędzej, gdyż „Puławka“ się poddaje. Moskale biegną z bronią do nogi, zbliżają się na strzał karabinowy, wtedy piechota polska chwyta nagle za leżące karabiny i ogniem praży Moskali, poczem cofa się i odkrywa kartaczownice, które gęstym ogniem zmiatają szeregi moskiewskie. Drewicz szalał ze złości, a Puławski kłaniał mu się zdaleka, dziękując za ułatwienie zwycięztwa. Moskale odparci, stracili wówczas kilkuset poległych. W nocy urządził jeszcze wycieczkę na nich Puławski, na czele swej jazdy. Wpadłszy do obozu wołał i wołać kazał: „Panie Zaremba! prosimy tu“ — „Panie Zaremba na prawo! na lewo!“ — Moskale myśląc, że nadszedł z odsieczą dowódca konfederatów Zaremba z Wielkopolski, doznali takiego popłochu, że broń rzucali i rozbiegali się na wszystkie strony. Pod Częstochową stracili Moskale w ciągu całego oblężenia do 5 tysięcy ludzi.

Jubileusz. Wiceprezydentowi sądu krajowego wyższego, p. Feliksowi Madejewskiemu, składali w dniu wczorajszym, jak to zapowiedzieliśmy, życzenia wszyscy tutejsi urzędnicy sądowi, a w szczególności gremium radców sądu wyższego z prezydentem sądu krajowego wyższego, Ekscelencją Zborowskim na czele, gremium sądu krajowego, którego imieniem przemówił prezydent tegoż sądu p. Jasiński, niemniej członkowie nadprokuratorji i prokuratorji państwa, sekretarjat sądu wyższego, oddział rachunkowy i biura pomocnicze.

Życzenia złożyły również sądy obwodowe tutejszego okręgu, bądź to w drodze telegraficznej, bądź to przez prezydentów swych, którzy na uroczystość tę osobiście pospieszyli. Z gratulacjami przybyły także Izby adwokacka i notarjalna.

Z wielu stron kraju i z po za granic jego, liczne dostojny Jubilat otrzymał dowody życzliwej pamięci, wszędzie bowiem i na każdem stanowisku, jakie w ciągu swej wieloletniej służby zajmował, umiał sobie w najszerszych kołach prawdziwą zjednać cześć i niezwykłą sympatję. Dla swych wybitnych zdolności, rzadkich przymiotów charakteru, niezmordowanej pracy i rozległej wiedzy prawniczej, zwłaszcza w kołach fachowych wysoko ceniony. liczne p. Madejewski na polu sądownictwa położył zasługi, w uznaniu których, w roku ubiegłym krzyżem kawalerskim orderu cesarza Leopolda odznaczony został.

Dr. Józef Majer, b. prezes Akademji umiejętności, obchodzić będzie w dniu 12 b. m. 60-letni jubileusz doktorski. Sfery naukowe naszego miasta krzątają się około odpowiedniego uczczenia Szanownego Jubilata, a wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, uchwalił już wystosować do dra Majera adres gratulacyjny i wręczyć go zasłużonemu prezesowi in corpore.

Z Uniwersytetu. Senat akademicki przedstawił ministerstwu oświaty kandydaturę prof. Emila Godlewskiego z Dublan, na dyrektora Studjum rolniczego w Krakowie i jednocześnie na profesora chemji rolniczej. Zatwierdzenie tej propozycji spodziewane jest w początkach lutego b r. Od przyszłego dyrektora Studjum, a zarazem przewodniczącego komisji rolniczej, zależną będzie opinja, co do ewentualnego obsadzenia kilku katedr na wydziale rolniczym przez specjalnych nauczycieli.

Wydział lekarski uchwalił na ostatniem posiedzeniu, jak donosi *Przegląd lek.* 1) podziękować ministerstwu za oświadczenie, u czynione przez p. ministra w sprawie katedry higjeny i prosić zarazem o rychłe upoważnienie Wydziału do przedstawienia wniosków względem obsadzenia tej katedry: 2) zamianować asystentem przy katedrze medycyny sądowej dra Leona Wacholza na 3 lata; 3) zamianować drugim asystentem przy katedrze fizjologji kandyd. med. Władysława Szymonowicza na rok jeden i odnieść się do ministerstwa o potwierdzenie; 5) czyniąc zadość wezwaniu Wydziału krajowego wybrać prof. Rydygiera członkiem komitetu dla budowy pawilonu chirurgicznego w szpitalu św Łazarza w Krakowie, a prof. Marsa członkiem delegowanym Wydziału do ankiety dla budowy zakładu położniczego we Lwowie.

Ferje uniwersyteckie kończą się z dniem 6 b. m.

† **Henryk Tomkowicz**, kapitan wojsk polskich z r. 1830 odznaczony w bitwie pod Ostrołęką krzyżem złotym: *Virtuti militari*, jeden z najdzielniejszych bojowników za niepodległość Ojczyzny, zmarł wczoraj w naszem mieście, przeżywszy lat 94. Pogrzeb ś. p Tomkowicza odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu z domu przy ulicy Karmelickiej, l 31. Cześć jego pamięci!

Trzy wykłady dr. Ochorowicza. „O tajemnicach kapłanów egipskich“, zapowiedziane przez nas, zgromadzą niezawodnie jak najliczniejszą publiczność w sali „Sokoła“. Dr. Ochorowicz już długi szereg lat zaciekawia badaniami naukowemi, które w formie popularnej, czy to artykułami nader cennemi w czasopismach, czy to wykładami rozpowszechnia. Chlubnie znany w świecie naukowym francuzkim, z czasów, gdy w Paryżu zjednał sobie rozgłos i uznanie. na własnej ziemi tem bardziej najlepszego przyjęcia spodziewać się musi, że z mównicy prelegenta padnie słowo ciekawe, na głębokich oparte studjach, o czem świadczy treść pierwszego wykładu, a jest ona następująca: „Egipcjanie i Grecy: czem były świątynie egipskie; kapłani; nowicjat; zakon pytagorajski: tajemnice eleuzyńskie; zdrada Diagorasa; pierwsze teatry tajemne; początek prób masońskich; dni nauki: echa w świątyniach: litery ogniste i płaszcze z płomieni; stosy samozapalne; wozy piorunowe: papyrusy Bertholeta; magnes i elektryczność w starożytności; sprowadzanie ognia z nieba“.

Nie wątpimy, że treść tak ciekawa zgromadzi dziś o 5-tej całą publiczność wykształconą w sali „Sokoła“.

Z Towarzystwa prawniczego Na posiedzeniu grudniowem referował prof. *dr Zoll* o czynnościach sejmowej komisji prawniczej, omawiając szczegółowo kwestję reformy ordynacji wyborczej, projekt ustawy krajowej o ulgach legalizacyjnych dla dokumentów hipotecznych niżej 100 złr., sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie przekazania sądom powiatowym jurysdykcji w przestępstwach przeciw ustawom bydlęcym itd. W dyskusji nad temi przedmiotami zabierali głos: pp. dr. Jakubowski, dr. Paszkowski, prof. Kasparek, prof. Kleczyński i kilku innych. Referat dr. Leo o walucie, odłożono z powodu spóźnionej pory na posiedzenie na następne.

Zebranie najbliższe Towarzystwa odbędzie się we środę dn. 7 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym: referat *dr. J. Leo* „O ekonomicznem znaczeniu zaprowadzenia waluty kruszcowej w Austrji“, oraz referat prof. *Rosenblatta* „O sekwestracji przedsiębiorstwa, według prawa austrjackiego“.

Odczyt popularny prof. Gustawicza, odbędzie się dziś o godzinie 3 popołudniu, w sali amfiteatralnej gimnazjum św. Anny.

Festyn kwiatowy dzienny, odbędzie się pojutrze 6 b. m., na torze krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy, obok ogrodu botanicznego.

Wystawa sztuk pięknych w Sukiennicach, oświetloną będzie dziś wieczorem elektryką. Orkiestra wojskowa 13 pułku odegra między innemi: uwerturę Glucka do „Ifigenji w Aulis“ i marsz Dwernickiego.

Komers członków „Sokoła“ odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczór w lokalu Stowarzyszenia.

W Kołach artystycznych naszego miasta poruszono myśl urządzenia wieczoru ku uczczeniu pamięci twórcy „Halki“.

Większy wieczór Towarzystwa muzycznego odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu.

Cykl obrazów Jacka Malczewskiego pt.: „Z podań ludowych“ wysłany został na warszawską wystawę Krywulta, za kilka zaś tygodni znajdą się nowe płótna znakomitego malarza w nowym krakowskim Salonie artystycznym, który prawdopodobnie urządzony będzie w jednej z sal hotelu Drezdeńskiego

Z teatru. Nie do najświeższych rzeczy należy „Wojna podczas pokoju“, Mosera i i Schöntana, wznowiona wczoraj na scenie naszej. Pomimo to bawiono się na przedstawieniu bardzo wesoło, dzięki komicznym sytuacjom farsy, wybornie wyzyskanym przez artystów. Uwydatnienie humoru, pochwycenie śmiesznych stron charakterów, udaje się siłom krakowskiego teatru zawsze: wszyscy znajdą dostateczny zasób werwy, jeżeli chodzi o zaznaczenie dowcipu w rolach komicznych repertuaru nowoczesnego. To samo stało się i wczoraj. Możemy w porządku afiszowym mówić w sprawozdaniu o grze artystów, tak każdy z nich był na swojem miejscu i zasługiwał na uwagę.

Pan Ruszkowski, jako Heindorf, zewnętrzną charakterystyką, ruchami, intonacją mowy, wogóle całą rolą, prowadzoną pomysłowo i dobrze, zasługuje na szczery poklask. P. Stępowski krótko pozostawał na scenie, a przecież go się po przedstawieniu doskonale pamięta. P. Werner był groźnym jenerałem i podkreślił wyraźnie charakterystyczne cechy syna Marsa. Trzeba przyznać, że cały sztab wczorajszych wojowników wyglądał i grał śmiało, a zwycięzko z sytuacji wychodził. P. Sobiesław sentymentalną nieco postać porucznika Foigena, wykonał z miarą odpowiednią. Pan Antoniewski w doktora wlał wiele życia, a pan Solski, jako porucznik Reif, był taki, że o nim niepodobna powiedzieć tego, co sam o sobie mówi: „zupełnie wszystko jedno“ — można rzec tylko, gdy się widzi obojętną i bez wrażenia przechodzącą rolę miernie wykonaną; tymczasem p. Solski grał bardzo dobrze. P. Siemaszko stworzył typową postać farmaceuty; umiał przytem nadać fizjognomji wyraz nadzwyczaj komiczny, czem pobudzał do ustawicznego śmiechu. — Role kobiece wypadły również dodatnio. Panie: Wolska i Wojnowska, jako starsze damy w sztuce, miały powagę, okraszoną humorem. Panna Kałużyńska i pani Siemaszkowa, z młodzieńczym prawdziwie zapałem nadawały ruch potrzebny tym sytuacjom, w jakich się znajdowały. Pani Siennicka uzupełniała galerję kobiecych postaci w sposób wdzięczny i elegancki.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o ciągnieniu Losów m. Krakowa zapisujemy, że po 30 złr. wygrały nra: 112, 426, 506, 691, 915, 1064, 1193, 1581, 1766, 1935, 2115, 2266, 2301, 2339, 2609, 2630, 2649, 3323, 3516, 3625, 3638, 3811, 4029, 4305, 4446, 4537, 4676, 4716, 4864, 4874, 4881, 5077, 5188, 5452, 5491, 5552, 5721, 5775, 6000, 6400, 6856, 7623, 7655, 8079, 8187, 8323, 8346, 8728, 8974, 9531, 10127, 10284, 10337, 10568, 10689, 10870, 10927, 10984, 11366, 11891, 11898, 11940, 12304, 12816, 12909, 13065, 13336, 13400, 13436, 13598, 13670, 13761, 13880, 14037, 14188, 14487, 14512, 15278, 15972, 16090, 16174, 16201, 16340, 16640, 16870, 17663, 17784, 17787, 18252, 18596, 18819, 19292, 19315, 19535, 20303, 21118, 21209, 21441, 2164[illegible], 22356, 22400, 22627, 23006, 23447, 23487, 23723, 23856, 24003, 24118, 24756, 25367, 25610, 25895, 26161, 26219, 26483, 26769, 26890, 26945, 27100, 27337, 27393, 27415, 28062, 28337, 28480, 28625, 29389, 29474, 29712, 29759, 30099, 30426, 30797, 30838, 31243, 31416, 31690, 32366, 32379, 32565, 32633, 32661, 32748, 32895, 33079, 33862, 35162, 35187, 35227, 35610, 35774, 35786, 36464, 36739, 36755, 36793, 37309, 37644, 37694, 38199, 38725, 39670, 39675, 40244, 40343, 40586, 40725, 40840, 41008, 41299, 41363, 42138, 42580, 42666, 43007, 43419, 43463, 43563, 43737, 44544, 44890, 44959, 45170, 45264, 45342, 45368, 46662, 46831, 47012, 47706, 48049, 48147, 49237, 49301, 49332, 49870, 50440, 50868, 51282, 51462, 51586, 51616, 52075, 52376, 52560, 52695, 52848, 53336, 53423, 53955, 54137, 54282, 54536, 54864, 55166, 55253, 55427, 55602, 55783, 55898, 55971, 56195, 56301, 56348, 56570, 56604, 57001, 57617, 57758, 58254, 58343, 58421, 58444, 58656, 58832, 58967, 59[illegible], 59777, 60078, 60178, 60327, 60817, 61150, 61310, 61352, 61593, 61868, 61917, 62021, 63003, 63078, 63228, 63302, 63664, 63726, 63794, 64431, 64600, 65873, 65988, 66192, 66366, 66368, 66389, 66766, 66[illegible]21, 67078, 67437, 67549, 67900, 68084, 68769, 68981, 69103, 69251, 69981, 70217, 70427, 71183, 71439, 71687, 72276, 72313, 72638, 72705, 72729, 73601, 74096, 74118, 74250, 74359, 74530.

Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu w kasie miejskiej krakowskiej. Następne ciągnienie odbędzie się dnia 2 stycznia 1892.

Telegramy

Lwów 4 stycznia. Czterej ruscy kanonicy (Pakiz, Pawlikow, Malinowski, Delikiewicz) wytoczyli za zgodą metropolity ks. Sembratowicza, proces posłowi ks. Siczyńskiemu, z powodu, że na zgromadzeniu Narodnej Rady zarzucił komitetowi głodowemu, do którego wspomniani prałaci należeli, niesumienne rozporządzanie fundaszami złożonemi dla biednego ludu.

Wiedeń 4 stycznia. Fundacja barona Hirscha już została zatwierdzona.

Wiedeń 4 stycznia. Deputacja komitetu urządzającego wystawę grillparzerowską, udała się z prośbą do cesarza, aby polecił umieścić na niej także obrazy Adama, przedstawiające epizody z wojny włosko-austrjackiej. Cesarz oświadczył, że nie może tego uczynić, bo mogłoby to zaszkodzić przymierzu z Włochami.

Praga 4 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego nie wypowiedział namiestnik opinji swej, w sprawie czeskiego języka urzędowego w służbie wewnętrznej. Wiadomość *Narodnich Listów* była więc mylna.

Praga 4 stycznia. Marszałek krajowy oznajmił na wczorajszem posiedzeniu, że poseł książe Karol Schwarcenberg złożył mandat.

Praga 4 stycznia. Przebieg wczorajszego posiedzenia Sejmu krajowego, był bardzo spokojny. Dyskusja nad paragrafem 17 projektu rządowego była bez większego interesu. Paragraf ten przyjęto bez zmiany. Odpowiedzi na interpelację Riegera spodziewają się na poniedziałek.

Praga 4 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu klubu młodoczeskiego zapadła uchwała co do taktyki, jaką klub w najbliższym czasie ma stósować. Przedewszystkiem przyjęto zasadę, że klub pozostanie bezwarunkowo niezależnym pod każdym względem a unikać będzie wszelkich pertraktacyj. Na sesji styczniowej postanowiono zwalczać wszelkiemi siłami projekt ustawy o Radzie kultury krajowej i nie dopuścić, aby ta sprawa w ciągu bieżącej sesji została załatwiona a przy rozprawach o budżecie krajowym postarają się młodoczesi, aby dyskusja rozwinęła się jak najwięcej.

Praga 4 stycznia. Przybył tu wczoraj minister sprawiedliwości, hr. Schoenborn i miał dłuższą konferencję z namiestnikiem, u którego zabawił przeszło godzinę. Mówią, że obecność ministra w Pradze ma związek z odpowiedzią, jaką namiestnik ma dać na interpelację dra Riegera, w sprawie czeskiego języka urzędowego w służbie wewnętrznej. Nastąpi to podobno na jednem z najbliższych posiedzeń.

Berno morawskie 4 stycznia. W Prossnitz przy wyborach do Rady miejskiej z drugiego koła, zwyciężyli Niemcy, co zapewniło im większość w Radzie.

Polska Ostrawa 4 stycznia. W kopalniach węgla hr. Wilczka wybuchły gazy. Niewiadomo do tej pory co się stało z 24 robotnikami. Natomiast znaleziono 15 trupów. Przyczyna wybuchu nieznana.

Polska Ostrawa 4 stycznia. Do tej pory wydobyto z kopalń hr. Wilczka, w których wybuchły gazy, 40 trupów.

Budapeszt 4 stycznia. Chorwacka deputacja regnikolarna zamianowała swym prezydentem Kolomana Szella.

Brunświk 4 stycznia. Ministerjum wydało reskrypt zezwalający na wprowadzanie do księstwa brunświckiego żywego bydła z Austrji.

Paryż 4 stycznia. Prezydent rzeczypospolitej p. Carnot podpisał dekret, na mocy którego organizacja sztabu generalnego i liczba wchodzących w jego skład oficerów uleguie zmianie.

Rzym 4 stycznia. *Riforma* napada bardzo gwałtownie na Papieża, występując mianowicie przeciw jego nieomylności i rządom świeckim. Wywołało to tu wielką sensację.

Rzym 4 stycznia. Dziennik *Capitale* dowiaduje się, że Crispi zamierza tekę spraw wewnętrznych powierzyć p. Rudiniemu.

Rzym 4 stycznia. Z dniem onegdajszym zaczęto pobierać opłatę za wstęp do muzeów i galeryj watykańskich. Pierwszy dzień, według obrachunku dzienników rządowych, przyniósł Papieżowi dosyć znaczny dochód. Rocznie będzie kurja z wspomnianego źródła pobierała co najmniej miljon franków.

Londyn 4 stycznia. *Times* dowiaduje się, że po zamordowaniu generała Seliwestrowa zagraniczny oddział tajnej policji rosyjskiej został zreorganizowany. Paryż pozostanie i nadal punktem centralnym, a agentury drugiego rzędu zostały utworzone w Zurychu, Bernie szwajcarskiem, Montpellier i Mentonie. Zamianowano także 84 nowych agentów.

Dublin 4 stycznia. Parnell oświadczył, że dalszy ciąg konferencji jego z O'Brienem rozpocznie się we wtorek.

Ateny 4 stycznia. Izba grecka przyjęła ustawę zmieniającą regulamin wyborczy.

Belgrad 4 stycznia. Niedawno aresztowany anarchista serbski Pelagicz, został, jak to śledztwo wykazało, na rozkaz rządu bułgarskiego, odstawiony na terytorjum serbskie. Rząd serbski kazał go onegdaj napowrót odprowadzić do Bułgarji.

Berno szwajcarskie 4 stycznia. Zjazd anarchistów odbędzie się prawdopodobnie dnia 11 b. m. w Tessynie. Rząd zamierza nie dopuścić do rozpoczęcia obrad.

Konstantynopol 4 stycznia. Na życzenie cara rosyjskiego, zostaną wszystkie cerkwie w Jerozolimie w dniach greckich świąt Bożego Narodzenia otwarte.

Nowy Jork 4 stycznia. W Pensylwanji porzuciło 16.000 robotników pracę. Na razie panuje wśród nich spokój.

Wiedeń 4 stycznia. Usposobienie giełdy bardzo ostrożne. Akcje kred. 306 75, Akcje Länderbanku 217.30. Renta złota 102.55. Renta majowa 90.10.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	90 15	Obl. ind. gal..	— —
Renta austrjac. srebrn. „	90 15	$4^1/_2$% Obl. Poż. kraj. galic. .	— —
Renta austrjac. 4% złota.	106 40		
Renta austrjac. 5% pa. nie.	102 90	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	— —
Akc. ban. AW..	995 —		
„ kredytowe	306 50	$4^1/_2$% Listy zas. Banku kr. g..	— —
Londyn	113 40		
Napoleony	9 02	Akc. Länder..	21[illegible] 30
Dukaty	5 36	„ kol. Kar.-L.	208 62
Marki	55 72½	„ „ lw.-czer.	229 50
5% Ren. w. pap.	100 20	„ „ połudn..	132 87
4% „ „ złota	102 55	Ruble	131 —
Losy prem. w..	136 —	srebra	— —

Usposobienie giełdy: małe.

Berlin 3 stycznia.

Bank. austr....	179 25	4% Lis. lik. pol.	68 5[illegible]
Krótki Wiedeń	179 20	Ak. kol. Kar. L.	93 50
Banknoty ros..	235 35	austr. kred.	175 75
5% Lis. zas. pol.	71 60	Ultimo Ruble .	235 25

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 3 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	131 25	132 50
Marki niemieckie.	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 06
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 40
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	89 75	90 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	104 5
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 [illegible]
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " " "	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	92 50	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr	97 25	98 50
4% " " " " 41 let.	95 —	96 —
4% " " " " 56 let.	94 75	95 75
4½% " " " "	99 50	100 50
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% " " " " niepr.	100 75	101 75
4½% " " " "	98 —	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	99 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	203 50	205 —
" Lwow.-Czeniow. " 200 "	228 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	96 —	101 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 —
" Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
" węgier. " "	12 —	13 —
" włosk. " "	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	8 —

Wiedeń 2 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	90 10	90 30
4²/₁₀% " srebrna	90 15	90 35
4% Renta austr. złota	106 95	107 15
5% " papier. nieopodatkow.	102 45	102 6
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	— —	— —
4% " " 1860 " 500 złr.	135 50	136 50
4% " " 1860 " 100 "	145 —	146 —
" " 1864 " 100 "	177 —	178 —
5% Renta węg. papierowa	100 05	100 25
4% " " złota	102 95	103 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 —	111 —
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 75	104 25
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	98 25	98 75
4½% " " " z r. 1884.	98 25	98 75
4% gal. Obligacje propinacyjne.	92 —	92 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 120 złr.	165 —	165 40
Credit Aust. dla han. i prz. 160 "	306 75	307 25
Credit-Bank węgierski . 200 "	359 —	359 50
Oest. Länderbank . . . 200 "	217 10	217 60
Austr.-węg. Bank. . . . 600 "	990 —	994 —
Unionbank . . . . . 200 "	241 2	241 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 "	157 —	158 —
Wied. Bankverein . . . 100 "	116 60	117 30
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 —	201 75
Ferdynanda Północ 1050 " "	2800	2810
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	[illegible]	20[illegible] 75
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	170 —	170 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	228 50	229 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	199 25	200 25
Staats Eisenb.-Gesell. 200 " 5%	242 20	243 —
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	134 —	134 50
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	196 —	197 —
" Nord-Ost. . . 200 " "	196 50	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% " " papier. 50 lat	100 50	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. " 36 "	100 10	100 70
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	98 —
5% " " " "	— —	100 50
4% " " " " 56-letn.	95 —	— —
4% " " " " 41 "	95 —	— —
4½% " " " " 52 "	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 50	99 —
5% " " hipot. " prem.	108 50	109 —
5% " " " " 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 50	101 50
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	110 50	111 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	101 50	102 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 70	99 50
" " 1890 300 " 4%	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 " 5%	95 —	95 50
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 —	82 50
" nieopd. " " "	89 40	90 40
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	— —	187 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	149 40	150 40
" " złot. 200 złr. 5%	116 50	117 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	100 50	101 50
" " II Em. 200 " "	100 50	101 50
" Nordost. . . . 300 " "	99 90	100 40
" " złotem 200 " "	— —	— —
Losy		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	— —	— —
Premjowe Wiedeńskie . . . 100	146 50	147 50
" Węgierskie . . " 100	135 —	135 75
" Tureckie . . . fr. 400	36 90	37 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 05	7 45
Kredytowe . . . . . . " 100	182 5	183 50
Insbruku . . . . . . " 20	26 —	27 —
Krakowskie . . . . . " 20	— —	— —
Ofner (miasta Budy) . . " 40	55 —	56 —
Czerw. Krzyża austrjackie " 10	— —	— —
" " węgierskie " 5	12 30	12 60
Rudolfa . . . . " 10	19 —	19 50
Salzburskie . . . . . " 20	27 —	27 50
St. Genois . . . . . " 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . . " 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 41	5 4
20-frankówki	9 04	9 5
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 36	11 41
Marki niemieckie za 100 marek.	55 92	56 —
Rubel papierowy za 100 rubli	132 50	133 —

Lwów 2 stycznia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	297 —	299
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% " " " " "	97 60	98 30
4% " " " " 56-letn.	94 80	95 50
4% " " " " 41-letn.	95 20	95 90
4% " " " " 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 70	104 50
4½% Obligi pożyczki krajowej.	97 80	98 50

Warszawa 2 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser	— —	98 50
" " " V	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne	— —	94 —
5% " warszawskie I ser.	— —	100 —
" " " III	— —	97 —
" " " IV	— —	96 2

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki